obywatelska

Gazeta założona w 2011 roku przez Kornela Morawieckiego, przywódcę Solidarności Walczącej.

Nr 258 • 19 listopada – 2 grudnia 2021 • Indeks 407100

www.gazetaobywatelska.pl • cena 2,40 (w tym 8% VAT)

Weź tyle, ile potrzebujesz,
daj tyle, ile możesz.

Sokrates
(470 p.n.e. – 399 p.n.e)

Dożywotnie wykluczenie

czytaj na str. 13.

Większość z tych, którzy walczyli o naszą wolność, żyje w biedzie. Nie ma na lekarstwa, opłaty i wyżywienie, bo żyje z zasiłków, rent czy bardzo niskich emerytur. Padli ofiarą swoich zasług dla Polski, które doprowadziły ich do więzień, bezrobocia, niejednokrotnie rozbitego życia rodzinnego. Czy nie jesteśmy im winni spłatę tego długu?

Red.

Białoruska noga w polskich drzwiach

Michał Mońko

De Facto

Najpierw chodzi o jakąś drobną przysługę, łatwą do spełnienia. Następnie, za pomocą manipulacji, wymuszane jest zachowanie trudniejsze. Jeśli na pierwszą prośbę otworzymy drzwi, to trudno nam będzie odmówić wpuszczenia do Polski dziesiątków tysięcy nielegalnych emigrantów.

str. 8 ▶

Wystartuje czy nie wystartuje?

Paweł Zyzak

Rozmiar klęski w Wirginii, w której Biden niedawno pewnie zwyciężył z Trumpem, był dla morale w Partii Demokratycznej niszczący. Republikanie przechwycili dodatkowo fotele zastępcy gubernatora oraz prokuratora generalnego.

str. 6 ▶

Wywiad z Alicją Tchórz

str. 16 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond" i „Ruch" oraz w salonikach Empiku.

ISSN 2392-3415 00258
9 772392 341009

Szantaż migracyjny

str. 3 ▶

Wszyscy pamiętamy sceny z usiłowań sforsowania muru nad rzeką Ebros. W końcu jednak, sterowani przez służby tureckie uchodźcy, musieli zrezygnować z tej drogi i powrócić do swych obozowisk położonych głównie w strefie nadbrzeżnej, skąd prowadzi tradycyjna już, choć trudniejsza droga przez morze na greckie wyspy.

Tam, gdzie mury

str. 4 ▶

Dzisiaj mówi się, że wolność zaczęła się, gdy runął mur. Runął? Mur nie runął, raczej został rozłupany. Dziesiątki tysięcy, a nawet setki tysięcy Niemców budowało mur i strzegło muru. Ostatnie fragmenty muru są dziś pod ochroną. To dziedzictwo Niemców. No i pamięć, utrwalana w pamiętnikach przez tych, którzy uciekali przez mur.

Co dalej z globalizacją?

str. 10 ▶

W 1925 roku historyk Władysław Konopczyński pisał: „Z Ligi Narodów wyrośnie jakieś Nadpaństwo, państwo nadnarodowe z władzą wykonawczą, prawodawczą i sądową, z kodeksem prawnym, cywilnym i kodeksem procedury. Będzie parlament ogólnoświatowy, bank międzynarodowy i jednolita moneta, która ułatwi państwom spłatę długów.

Zagadka Marszu Niepodległości

str. 12 ▶

Potrzebę aktywnego uczestnictwa w obchodach odzyskania niepodległości, zaspokajającego zarazem potrzebę patosu trafnie rozpoznały środowiska narodowe. Początkowo, do 2009 r. marsz skupiał środowiska kibicowskie i nacjonalistyczne gromadząc corocznie kilkaset osób. W 2010 r. Powstał pomysł zorganizowania jednego, ogólnopolskiego marszu z okazji Święta Niepodległości.

Afganistan

str. 15 ▶

Obecnie Afganistan ma podobną do Polski liczbę mieszkańców, czyli niemalże 38 mln. Jest to kraj wieloetniczny i wielokulturowy. Ludnością dominującą są obecnie Pasztuni (zamiennie Pasztunowie). Szacuje się, że aż 38-39 proc. całej ludności kraju to przedstawiciele tej narodowości. Mieszkają na terenie całego kraju, choć w niektórych regionach są mniejszością.

Koncert NIECH ŻYJE POLSKA
– Sala Koncertowa Radia Wrocław

Wrocław 11 listopada 2021 r.

Zdjęcia: Tomasz Białaszczyk

103 lata temu Polska odzyskała niepodległość po ponad wiek trwającej niewoli.

Ofiarną walką wyzwoleńczą, heroicznym wysiłkiem duchowym i pozytywistyczną pracą kilku pokoleń Polaków państwo polskie powróciło na mapy Europy. Entuzjazm był ogromny, byliśmy u siebie i mogliśmy budować dom ojczysty według własnego pomysłu. Niestety tylko przez krótkie dwie dekady.

We wrześniu 1939 roku naszą Ojczyznę zmiażdżyły dwa totalitaryzmy, które paktem Ribbentrop – Mołotow przypieczętowały współpracę w unicestwieniu Polski i podpaleniu świata.

Po latach okrutnej okupacji wraz z końcem II wojny światowej Polska, wydziedziczona ze swoich ziem kresowych, pozostała na dziesiątki lat w sowieckiej niewoli. Pamiętamy to jeszcze? Niektórzy z nas tak.

Podczas stanu wojennego w listopadzie 1985 roku mój Tato, Kornel Morawiecki, zwrócił się z Listem Otwartym do przywódcy Stanów Zjednoczonych, Ronalda Reagana.

Panie Prezydencie!

Piszę do Pana w imieniu Solidarności Walczącej – organizacji, której ideałem są wolność, demokracja i solidarność, która dąży do niepodległości Polski i wyzwolenia narodów, zwłaszcza narodów Europy Środkowo-Wschodniej, z okowów komunizmu. (…)

We wrześniu 1939 roku Polska jako pierwsza, po bohaterskiej obronie, padła ofiarą agresji najpierw ze strony Niemiec a potem ze strony ZSRR. Olbrzymim wysiłkiem narodów, w tym Polaków i Amerykanów, hitlerowskie Niemcy zostały pokonane. Ale Polska i wraz z nią znaczna część Europy w konsekwencji umów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, zawartych między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim, dostała się pod panowanie ZSRR. Polacy, zawsze miłujący i walczący o wolność, utracili niepodległość i od 40 lat cierpią polityczny ucisk pod rządami namiestników ościennego mocarstwa. Więzienie ludzi za przekonania jest tylko jednym z przejawów tego ucisku. Jego istota polega na odebraniu narodowi polskiemu prawa do rządzenia się, do życia w ustroju zgodnym z narodową tradycją, wiarą i kulturą.

Niebawem będzie Pan, Panie Prezydencie, rozmawiał osobiście z I Sekretarzem KPZR, Michaiłem Gorbaczowem. Prosimy Pana o postawienie w trakcie tych rozmów kwestii niepodległości Polski i pozostałych narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Związek Radziecki nie tylko łamie podstawowe Prawa Człowieka, których jest Pan niestrudzonym obrońcą, ale łamał i ciągle łamie zasadnicze Prawo Narodów do samostanowienia. Czyni to przez terroryzowanie ludności podległych mu krajów stacjonującymi wojskami. Wojska te wraz z całym aparatem przemocy wielokrotnie niszczyły i zabijały patriotów. (…)

Prawa Narodów są również bezustannie łamane przez władanie nad nimi rodzimych dyktatur posłusznych Związkowi Radzieckiemu. „Solidarność" – masowy demokratyczny ruch ludzi pracy w Polsce – nadzieja na wyzwolenie – została podstępnie zdławiona przez wojskowy zamach w grudniu 1981 roku.

Przy tym wszystkim komuniści sprawujący totalitarne rządy w ZSRR podporządkowali gospodarcze i twórcze potencjały ciemiężonych narodów budowie straszliwej militarnej potęgi. I tak z praktycznej negacji Prawa Narodów do samostanowienia płynie obecnie główne zagrożenie dla pokoju, dla istnienia całej naszej chrześcijańskiej i humanistycznej cywilizacji.

Panie Prezydencie! Wierzymy, że żadne dyplomatyczne, czy jakiekolwiek inne, względy nie przeszkodzą Panu w stanowczym domaganiu się od I Sekretarza KPZR, Michaiła Gorbaczowa przywrócenia ludziom i ludom znajdującym się dziś pod komunistycznym panowaniem ich przyrodzonej wolności i niezbywalnych praw.

List został w Genewie doręczony delegacji amerykańskiej przez przedstawiciela SW w Paryżu.

Od 30 lat Polacy mogą znów rządzić się sami. Wprawdzie za sprawą ustaleń Okrągłego Stołu balast komunistyczny w dalszym ciągu ciąży i wypacza naszą rzeczywistość, jednak to są już nasze decyzje i wybory. Żyjemy w pokoju, cieszymy się bezpieczeństwem i rosnącym dobrobytem. Czy słusznie użyłam czasu teraźniejszego?

Od kilku dni za sprawą ataku na wschodnią granicę białorusko-rosyjskich służb, instrumentalnie wykorzystujących rzesze oszukanych migrantów, poczuliśmy nagle zagrożenie. Zobaczyliśmy jak krucha może być wolność, jak cenna jest suwerenność i jak wspaniale, że mamy silne państwo zdolne stać na straży naszych granic.

Nie każdy z nas może być jak Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, siostra Urszula Ledóchowska czy Witold Pilecki. Ale to w rękach każdego z nas jest przyszłość naszej Ojczyzny. Od nas zależy czy Polska ocali swoją suwerenność i przetrwa w sercach kolejnych pokoleń Polaków.

Żyjemy w czasach zagrożeń płynących od zewnątrz i od wewnątrz. Nam a zwłaszcza naszym dzieciom narzuca się bezbożne postawy i obce polskiej tożsamości idee. Możni tego świata za pośrednictwem internetu cenzurują treści, wyśmiewają podstawowe wartości i terroryzują nas chorobami lub sądem.

Naprawdę możemy:

– rozmawiać ze sobą z szacunkiem i nie dać się dzielić

– odważnie bronić prawdy i wartości

– dbać o zdrowy tryb życia swój i swojej rodziny

– wymagać od siebie i młodzieży wysiłku intelektualnego

– dzielić się z uboższymi

– śpiewać piosenki patriotyczne, turystyczne i żeglarskie

– wywiesić polską flagę.

Gdy moja córka w ramach projektu szkolnego będąc w szóstej klasie zapytała Dziadka Czy patriotyzm wyszedł z mody, Kornel Morawiecki zacytował jej wiersz Wisławy Szymborskiej:

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie uwić,
o blasku próchna mówić „dnieje",
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.

Dziękuję Państwu za przybycie!
Dziękuję Tato!
Boże błogosław Polskę!

Linki:

Aktualne Wydarzenia Fundacji Rozwoju Kultury we Wrocławiu (frk.wroclaw.pl)
„Niech Żyje Polska" (facebook.com) pierwsze 5min polonez potem zapowiedź, w drugiej część koncertu wypowiedzi; Marta Morawiecka 1h, Artur Adamski 1h11min

Szantaż migracyjny

Andrzej Bafalukosz
Korespondencja z Grecji

▪ Wyjątkowe w greckich mediach zainteresowanie wydarzeniami na polsko-białoruskiej granicy jest spowodowane zeszłorocznym doświadczeniem na północno-wschodniej granicy grecko-tureckiej. Szantaż migracyjny Recepa Tayyipa Erdoğana był, podobnie jak obecny Aleksandra Łukaszenki, próbą zastraszenia i „zmiękczenia" Europy, a szczególnie Grecji w kontekście antagonizmu tych dwóch krajów na obszarze wschodniego pasa Morza Śródziemnego.

Wszyscy pamiętamy sceny z usiłowań sforsowania muru nad rzeką Ebros. W końcu jednak, sterowani przez służby tureckie uchodźcy, musieli zrezygnować z tej drogi i powrócić do swych obozowisk położonych głównie w strefie nadbrzeżnej, skąd prowadzi tradycyjna już, choć trudniejsza droga przez morze na greckie wyspy. Tak więc autorstwo pomysłu wykorzystywania migrantów jako „żywych tarcz" należy bezdyskusyjnie do „sułtana", ale poziom cynizmu i eskalacji tego hybrydowego ataku jest w wykonaniu białoruskiego satrapy o wiele wyższy.

Inny istotny fakt, mający wpływ na zdecydowaną reakcję greckiego rządu wobec tureckiej prowokacji, była jednomyślna postawa greckiego społeczeństwa i wsparcie rządu po krótkim wahaniu przez lewicową opozycję. Z początku odzywały się pojedyncze głosy współczucia względem uchodźców i krytykujące rząd, lecz w obliczu gwałtownie spadających sondaży szybko zadziałał instynkt samozachowawczy i przewodniczący Syrizy, Alexis Cipras pośpieszył z wyrażeniem aprobaty dla działań rządu. Takiego zdrowego rozsądku zabrakło opozycji w Polsce, która prawdopodobnie znów liczyła na brukselską solidarność w totalnej krytyce polskiego rządu. Opozycja nie wzięła pod uwagę przerażenia zachodnich, głównie niemieckich polityków, którzy z pewnością widzieli nagrania znad granicy, gdy wściekli uchodźcy skandowali „Germany, Germany…", jednoznacznie wskazując cel swej wędrówki. W swej zajadłości i nienawiści do rządu totalna opozycja nie zauważyła, że „Herzlich willkommen" już dawno zmieniło się na „Wir haben schon genug"(Mamy już dosyć.). Oczywiście w sprawie kryzysu migracyjnego nie ma co liczyć na kapitulację europejskiego lewactwa za wszelką cenę dowartościowującego się głoszonym „humanizmem".

W ostatnich dniach głośny stał się incydent podczas konferencji prasowej w Atenach z okazji rewizyty holenderskiego premiera (dość dobrze znanego w Polsce) Marka Ruttego. Rutynowy, można rzec nudny przebieg konferencji został dość gwałtownie zakłócony, gdy pytania zaczęła zadawać holenderska dziennikarka. Pytanie zawierające równocześnie tezę dotyczyło właśnie polityki migracyjnej Grecji, a konkretnie obrony greckiego morza terytorialnego. Dziennikarka mówiła wprost o kłamstwach premiera Grecji i jego rządu w związku z emigrantami i sformułowała oskarżenie o stosowanie przez jednostki greckiej marynarki wojennej tzw. push-backs. Holenderka zaapelowała do Marka Ruttego, aby Holandia zainicjowała w Brukseli akcję nałożenia sankcji na Grecję za nielegalne, jak twierdziła, praktyki „odpychania" łodzi wypełnionych imigrantami. Reakcja greckiego premiera Kiriakosa Micotakisa była bardzo ostra. Odrzucił oskarżenia i sprzeciwił się obrażaniu greckiego społeczeństwa, którego funkcjonariusze i zwykli mieszkańcy od początku kryzysu, czyli od 2015 r. uratowali od śmierci w morzu wiele istnień. W związku z terminem push-back narosło na skutek kłamliwej proemigracyjnej propagandy wiele nieporozumień. Rzeczywiście spychanie łodzi z ludźmi na pokładzie w sposób tzw. kontaktowy, gdy np. większa jednostka pływająca odpycha swoim ciężarem bezpośrednio wspomnianą łódź, może być uznane za sprzeczne z prawem morskim. Natomiast blokowanie przez manewry niedopuszczające wpłynięcia na wody objęte jurysdykcją danego kraju jest jak najbardziej dopuszczalne i legalne. W greckiej telewizji można było oglądać takie działania zarejestrowane przez kamery kutra straży przybrzeżnej.

Na drugi dzień po konferencji holenderska dziennikarka stała się obiektem zainteresowania i szybko zaczęły napływać intrygujące informacje. Okazało się, że 61-letnia Ingeborg Beugen od ok. 40 lat mieszka w Grecji, mówi dość dobrze po grecku, ma mieszkanie w Atenach, ale przebywa na stałe na malowniczej wyspie Hydra, trzy godziny drogą morską od Pireusu. Jest dziennikarką niezależną, publikuje głównie w Internecie, w przeszłości pisała do Guardiana i innych lewicowych gazet. W czerwcu b.r. została aresztowana (na jeden dzień) razem z 23-letnim Afgańczykiem. Grecka policja oskarżyła ją o udzielenie pomocy Afgańczykowi, któremu dwukrotnie odmówiono azylu. Mężczyzna bezprawnie oddalił się od hot spotu, w którym winien przebywać. Ingeborg Beugel odwiedziła w 2018 r. wyspę Samos, tam poznała swego przyszłego podopiecznego i przygarnęła go, kierując się pewnie „instynktem macierzyńskim". Młody Afgańczyk prawdopodobnie będzie deportowany, a gościnnej Holenderce grozi grzywna i rok więzienia. Beugel miała więc osobiste powody do tak agresywnego zachowania, które jednak jest sprzeczne z etyką dziennikarską. Oczywiście stała się bohaterką różnych lewicowych portali, którym zaczęła udzielać wywiadów. Chwalono ją za odwagę i bezkompromisowość i dawano za wzór innym bardziej „ułądzonym" dziennikarzom. Pobudzona tymi pochwałami starsza pani zaszarżowała jeszcze ostrzej, oskarżając nie tylko greckie władze, ale Greków ogólnie o rasizm, mizoginizm, a nawet antysemityzm. Twierdziła na przykład, że ochotnicy greccy brali udział w wojnie domowej w Jugosławii po stronie Serbów i brali udział w rzezi ludności bośniackiej. Nie oszczędziła nawet lokalnej społeczności wyspy, na której przeżyła kilkadziesiąt lat, insynuując, że to przez donosy sąsiadów została pozbawiona towarzystwa młodego emigranta. Zarzuciła mieszkańcom Hydry, że są rasistami i że 50 proc. z nich głosowało na neonazistowski „Złoty Świt". W tym grubo przesadziła, dlatego gubernator wyspy złożył do prokuratury oskarżenie o oszczerstwo, przedstawiając wyniki ostatnich powszechnych wyborów jako dowód, że wspomniana partia zdobyła na wyspie poniżej 1 proc. głosów.

Cała ta historia, choć lekko komiczna, jest pouczająca. Jest ostrzeżeniem, by nie ufać zbyt mocno czołowym państwom UE, a tym samym instytucjom europejskim, które pod presją naporu migrantów przynajmniej werbalnie popierają działania polskiego rządu na wschodniej granicy. Lecz nie można być na dłuższy czas pewnym ich zapewnień o solidarności czy choćby zwykłej wdzięczności. Trzeba być przygotowanym na różne oskarżenia i manipulacje medialne lewactwa europejskiego wspomaganego przez zapiekłą w nienawiści totalną opozycję.

Tam, gdzie mury, tam i luki w murach

Michał Mońko

PRAWDĘ MÓWIĄC

▪ Mur graniczny w Berlinie stał, więził i zabijał. Dzielił Berlin na Wschodni i Zachodni. Powstał sześćdziesiąt lat temu. Nagle, nocą. Po dwudziestu ośmiu latach, 9 listopada 1989, przestał dzielić. Nie runął, został rozebrany. Tu i ówdzie widać jeszcze betonowe fragmenty. Na pamiątkę. Ale na pamiątkę czego i dla kogo?

Dla jednych jest to pamiątka podziału Berlina. Tylko tyle. Dla drugich mur jest wspomnieniem komunizmu, zniewolenia i śmierci. Aż tyle. – Nie ma murów całkiem szczelnych – mówi obnośny sprzedawca „sowieckich drobiazgów" na Friedrichstrasse w Berlinie. – Wo immer die Wände sind, gibt es Lücken in den Wänden (Tam, gdzie mury, tam i luki w murach). Luki w murach kusiły do ucieczki na Zachód, a próba ucieczki kosztowała nieraz śmierć uciekiniera.

Barykada przed strefą amerykańską przy Friedrichstrasse w Berlinie.

Wszystko zaczęło się od podziału Niemiec. Podział Niemiec, a w konsekwencji i Berlina, dokonał się już w lutym 1944 roku w Jałcie, a ostatecznie w Poczdamie w sierpniu 1945. Między strefami Berlina funkcjonowała od wojny komunikacja naziemna i podziemna. Nocą z 12 na 13 sierpnia 1961 roku strefa sowiecka została odgrodzona od strefy zachodniej (amerykańskiej, francuskiej i angielskiej). Powstał mur, odgradzający Berlin Wschodni od Berlina Zachodniego. Mur przestał „obowiązywać" dokładnie dwadzieścia osiem lat temu, 9 listopada 1989 roku.

Dzisiaj mówi się, że wolność zaczęła się, gdy runął mur. Runął? Mur nie runął, raczej został rozłupany. Dziesiątki tysięcy, a nawet setki tysięcy Niemców budowało mur i strzegło muru. Ostatnie fragmenty muru są dziś pod ochroną. To dziedzictwo Niemców. No i pamięć, utrwalana w pamiętnikach nie przez tych, którzy budowali i strzegli muru. Ale przez tych, którzy uciekali przez mur, umierali pod murem i zawsze byli przeciw murom.

Berliński mur, a nie gdańska Solidarność, to dzisiaj symbol wolnej Europy Środkowej. To widać w Mauermuseum, czyli w Muzeum Muru przy Friedrichstrasse. Budynek muzeum stoi obok Chackpoint Charlie. To jedno z przejść w murze pomiędzy Wschodnim a Zachodnim Berlinem.

Na środku ulicy jest dziś barykada z worków piasku, a nad barykadą jest tablica ze zdjęciami żołnierzy – sowieckiego i amerykańskiego. Po jednej stronie tablicy twarz żołnierza amerykańskiego wskazuje, że opuszczasz strefę sowiecką i wchodzisz do strefy amerykańskiej. Po drugiej stronie twarz żołnierza sowieckiego zapowiada wejście do strefy sowieckiej.

Obok barykady, na murze budynku, w którym mieści się Muzeum Muru, widać dużą tablicę, informującą w czterech językach, że wyjeżdżasz z amerykańskiego sektora bądź wjeżdżasz do tegoż sektora. Sporo tu turystów ze Wschodu i z Zachodu. Jedni stają za barykadą i robią sobie pamiątkowe zdjęcia, inni przeciskają się do Muzeum Muru w czteropiętrowej kamienicy.

Muzeum założył 19 września 1962 roku Rainer Hildebrandt, nieżyjący od siedemnastu lat dziennikarz i dokumentalista. Na początku muzeum mieściło się w dwu prywatnych pokojach. Dopiero 14 czerwca 1963 roku muzeum zostało przeniesione do domu obok Chackpoint Charlie przy Friedrichstrasse 43/45.

W muzeum znajduje się biblioteka i archiwum, dokumentujące dzieje berlińskiego muru i tego wszystkiego, co wiąże się z murem. Jest też sklepik z pamiątkami i kawiarenka, w której przesiadują starsi panowie, chętni do rozmowy i do wspomnień. Nie wszystkim podobają się nowe Niemcy. Niektórzy z łezką w oku wspominają NRD. Zagadnięci o terror, o zniewolenie i krew na murze, przestają rozmawiać.

Muzeum czynne jest codziennie w godzinach 9-22. Niestety, nie wolno robić zdjęć, aparat fotograficzny powinien być schowany do futerału. Na szczęście można robić notatki i rozmawiać ze świadkami historii sprzed trzydziestu lat. A ta historia zaczyna się 5 sierpnia 1961 roku, gdy Walter Ulbricht, przywódca NRD, wrócił z Moskwy z instrukcją Nikity Chruszczowa, że „wygodna droga ucieczki" z NRD do Berlina Zachodniego musi zostać całkowicie zlikwidowana.

Najpierw została wstrzymana komunikacja między wschodnim i zachodnim sektorem Berlina. To stało się powodem wzrostu ucieczek na Zachód. W sierpniu 1961 roku każdego dnia uciekało do Berlina Zachodniego ponad tysiąc Niemców. Gdy zaś gruchnęła wieść o budowie muru między strefami, liczba uciekinierów przekroczyła cztery tysiące dziennie.

W sobotę, 12 sierpnia 1961 o czwartej po południu, Ulbricht podpisał plan budowy muru. Na ulice wyszły rezerwy policji, wojsko, a także milicja robotnicza, stworzona po rewolcie w Niemczech w 1953 roku. Samochody rozwiozły zgromadzone w magazynach koszar kilometry kolczastego drutu. Do godzin rannych 13 sierpnia 1961 roku władze NRD ostatecznie zamknęły przejścia do Berlina Zachodniego.

Żołnierze i funkcjonariusze służb otoczyli zachodnie sektory Berlina. W ciągu niespełna godziny zamknięto 74 spośród 81 punktów przekraczania granicy Berlina Zachodniego. Pojawiły się zasieki z drutu kolczastego, zwane „antyfaszystowską barierą ochronną". Mało znana jest skala ochrony muru berlińskiego przez psy, które strzegły 70-100 metrowych odcinków strefy granicznej. Ogółem na granicy z Berlinem Zachodnim zatrudniono 886 psów.

Te przeszkody nie zahamowały licznych ucieczek na Zachód. Niekiedy całe rodziny przedostawały się do Zachodniego Berlina pod albo nad zasiekami i przez niezamurowane jeszcze okna granicznych budynków.

Muzeum Muru dokumentuje ucieczki przez granice, a także momenty konfrontacji sowiecko-amerykańskiej na Friedrichstrasse. Zdjęcia na tablicach muzeum opowiadają, jak blisko było do wojny, gdy we wrześniu 1961 roku stanęły naprzeciw siebie, oddzielone tylko małym kioskiem chackpointu na środku ulicy, czołgi amerykańskie i sowieckie. Konflikt zbrojny sowiecko-amerykański wisiał na włosku.

Rainer Hildebrandt upamiętnił także na tablicach znane postacie, które w różnym czasie zwiedzały Mauermuseum. To Gandhi, Kennedy, Sołżenicyn, Sacharow, Havel, Wałęsa. Wiele zdjęć przedstawia wizytę prezydenta Johna F. Kennedy'ego w Berlinie Zachodnim. To wówczas, 26 czerwca 1963 roku, Kennedy, przebywając w rejonie Schönenberger Rathaus, wypowiedział słynne zdanie: „Ich bin ein Berliner". Kennedy był pod Bramą Brandenburską i zwiedził graniczny Chackpoint Charlie.

Mur miał zapobiegać ucieczkom mieszkańców Berlina Wschodniego do Zachodniego. W Muzeum na Checkpoint Charlie dokumentowane są liczne ucieczki i liczne ofiary ucieczek. Ilu uciekinierów zginęło? Notowana w muzeum liczba ofiar wynosi 245. Udanych ucieczek było 5075. Wszystkich ofiar na granicach NRD przed 1989 było 1347. Uciekali młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, cale rodziny. Nikt nie policzył tych, którzy nie zginęli, ale zostali ujęci w czasie ucieczki i trafili do więzienia.

Pierwszym zabitym uciekinierem, jak podają dokumenty w Muzeum Muru, był osiemnastoletni Peter Fechter, który 17 sierpnia 1962 roku został zastrzelony przy próbie ucieczki do Berlina Zachodniego. Niemal godzinę leżał pod murem, wzywając pomocy. Gdy w końcu zabrali go zachodnioniemieccy policjanci, Fechter już nie żył. Tuż po śmierci Fechtera pod murem w Berlinie Zachodnim odbyła się demonstracja.

Ostatnim zastrzelonym przy próbie sforsowania muru był Chris Güffrov. Zginął 5 lutego 1989 roku, kiedy wielu partyjnych dygnitarzy NRD i PRL wynosiło się już do USA, do Hiszpanii i do Szwajcarii, wiedząc, że komunizm w Europie Środkowej zbankrutował. W połowie ►

Checkpoint Charlie przy Friedrichstrasse, zapowiedź strefy amerykańskiej.

Checkpoint Charlie przy Friedrichstrasse, zapowiedź sowieckiej strefy.

Plakat w Poczdamie.

Wielka Trójka w Poczdamie.

► lutego 1989 roku władze NRD wydały zakaz strzelania do uciekinierów. Ale jeszcze w marcu 1989 w dzielnicy Zehlendorf, po stronie Berlina Zachodniego, spadł balon domowej konstrukcji, a w nim znaleziono zwłoki Winfrieda Freudenberga. To ostatnia ofiara berlińskiego muru.

Balon wiele razy służył do ucieczek na Zachód. W Muzeum Muru pokazywany jest fragment filmu „Z wiatrem na Zachód". To opowieść o ucieczce balonem dwu małżeństw: Petera Strelczika i Güntera Wetzela. Każde małżeństwo uciekało z dwojgiem dzieci.

Pomysłodawcą ucieczki był Peter Strelczik, który próbował już lotu balonem do Berlina Zachodniego. Pierwsza próba była nieudana. Strelczik cudem przeżył, gdy balon wylądował tuż pod granicznymi zasiekami po stronie NRD. Strelczik, wraz z zaprzyjaźnioną rodziną, ponawia próbę ucieczki na Zachód samodzielnie skonstruowanym balonem. Nocą 16 października 1979 roku balon o dwudziestoośmiometrowej długości i dwudziestometrowej szerokości, wzniósł się na wysokość ponad 2000 metrów nad ziemią.

Uciekinierzy wystartowali w Ober Lemnitz, 12 km od granicy. Balon był nieosiągalny dla naziemnych reflektorów enerdowskiej straży granicznej. Po 28 minutach lotu, balon zapalił się, ale pożar ugaszono zwykłą gaśnicą pokładową. Uciekinierzy szczęśliwie wylądowali w Neila, 9 km za granicą.

Znana jest ucieczka w drewnianej szpuli po kablu telefonicznym, w generatorze prądu i w podwójnych walizkach, a także w mundurze wojskowym Amerykanina. Bertold Böttger skonstruował mini-U-Boota i, uczepiony do urządzenia, pokonał ponad 25 kilometrów drogi do wolności na wodzie i pod wodą. Oryginalnym pomysłem wykazała się 25-letnia Elke Dietrich, która przejechała przez granicę na dachu bagażnika osobowego Renault Fuego.

Wielu uciekinierów przedostało się na Zachód tunelem wykonanym pod murem. Najbardziej znanym jest tunel wybudowany w 1964 roku od strony Berlina Zachodniego. Podziemny korytarz miał 145 metrów długości, przedostało się nim 57 uciekinierów. W muzeum jest oryginalny wózek, który służył do przewozu uciekinierów tunelem.

Mur, po dwudziestu ośmiu latach istnienia, runął pod osłoną nocy. Czy rzeczywiście runął? Można powiedzieć, że przestał dzielić, został rozebrany. Ale fragmenty zostały zachowane dla historii. Jeden z dłuższych odcinków muru zachował się na rogu Niederkirchnerstrasse i Wilhelmstrasse. W 1990 roku objęto go ochroną zabytków. Trzeci zachowany fragment muru, około 15 metrów przy Liesenstrasse, także znajduje się pod ochroną konserwatorską.

Trudno dziś kupić kawałek oryginalnego muru na straganach pod Bramą Braandenburską, na Unter der Linden, na Friedrichstrasse albo na Wilhelmstrasse. Łatwiej kupić sowiecką czapkę, medal z twarzą Lenina albo opieczętowane pozwolenie na przejście granicy w Chackpoint Charlie na Friedrichstrasse. Mur rzeczywisty, betonowy, został wyprzedany co do kawałka, a sterczące jeszcze metry muru są dziedzictwem Niemców.

Nikt dziś nie powie, że wolność zaczęła się w 1980 roku w Stoczni Gdańskiej. Każdy powie, że wolność zaczęła się, gdy runęły mury w Berlinie. No cóż, historii trzeba pilnować, doglądać, strzec jak muru granicznego.

Wierzenia

Wacław Leszczyński

▪ Gdy tylko człowiek jaskiniowy zaczął posiłkować się rozumem, zrozumiał, że i on, i otaczający go świat musiały zostać stworzone przez Kogoś. I tak powstała wiara w Stwórcę świata i człowieka. Na przestrzeni dziejów czczono różnych bogów, stworzono cały ich panteon – w pierwotnych Chinach, Egipcie, państwie Hetytów, starożytnych Indiach, Grecji i Rzymie. Wśród tych religii, wyróżniał się monoteizm Izraela, oparty na wiedzy o Bogu Stwórcy i Biblii. I w tym narodzie narodził się Bóg-Człowiek, Syn Boży, który stworzył Kościół Święty chrześcijan i w nim pozostał.

Od czasów starożytnych (Indie, Grecja i Rzym), istniał także ateizm (niewiara w Boga), a w czasach nowożytnych rozpowszechnił się w Europie. W Europie Zachodniej, według badań z 2015 r., 51 proc. badanych deklaruje się jako osoby niereligijne lub jako ateiści. Żeby teraz być ateistą, trzeba mieć wielką wiarę, że wszystko stworzyło się samo, wobec odkrywanej przez naukę złożoności świata, zwłaszcza ożywionego. Według badań z 2014 r. ok. 15 proc. ateistów to antyteiści. Oni, począwszy od czasów starożytnego Rzymu, zwalczają wiarę w bogów, a zwłaszcza w Boga chrześcijan. Można jednak sądzić, że w jakiegoś boga wierzą, bo po co mieliby walczyć z kimś, kto nie istnieje. Antyteizm przybierał często zbrodniczą postać. Tak było w czasie rewolucji francuskiej, w niemieckiej III Rzeszy oraz w państwach rządzonych przez komunistów. Prześladowano wtedy wierzących i mordowano kapłanów.

Ateizm stawia na pierwszym miejscu dobrobyt materialny i korzystanie z przyjemności, zwłaszcza seks we wszystkich orientacjach, bez zobowiązań i odpowiedzialności. Zachwala się „stosunki partnerskie" i prawo do „aborcji". Marksistowska „nauka" gender głosi, że człowiek sam może sobie wybrać płeć, a jest ich wiele. Możliwa jest też przemiana jednej płci w inną. To głoszą naukowcy (pieniądz nie śmierdzi), nie zważając, że jest to sprzeczne z nauką biologii. Dawniej „przodująca nauka radziecka" (Trofim Łysenko) głosiła możliwość przemiany jednego gatunku w inny (np. żyta w pszenicę). I niektórzy w to wierzyli.

Jako, że człowiek jest ze swej natury religijny, w ateizmie wymyślono „zastępczego boga". Jest nim spersonalizowany „stwórca", na przykład postawiona ponad człowiekiem Przyroda (Natura). Ona wszystko może (gdyby chciała, przekopałaby Mierzeję Wiślaną). Przyroda ma swą „religię", w niej m. in. zwierzęta są równe człowiekowi, natomiast człowiek zagraża Naturze „szkodliwą działalnością", związaną z rozwojem cywilizacji. Tym zagrożeniem jest „ocieplenie klimatu", wywołane nadmiarem dwutlenku węgla. Sprawcą jest człowiek wytwarzający energię, przemysł, transport itp. To spowoduje katastrofę ekologiczną m. in. przez wzrost poziomu mórz i oceanów. W tę „religię klimatyczną" wierzy głównie niedouczona młodzież. „Arcykapłanką" i autorytetem naukowym uczyniono nastolatkę.

Wiadomo, że na ziemi następowały okresy ocieplania i ochładzania. Wiele razy Europa była pokryta lodowcami, ustępującymi w okresach interglacjalnych. Jeszcze 12 tysięcy lat temu, północna Polska była pokryta lodowcem do linii Leszno-Konin i dalej na wschód. Lodowiec ustąpił dzięki ociepleniu klimatu, co nastąpiło przecież nie wskutek działalności nielicznych wtedy ludzi, stojących na niskim stopniu cywilizacji.

Możliwe, że teraz następuje kolejne ocieplenie klimatu, pociągające groźne skutki. Jednak nie odpowiada za nie człowiek, ale zapewne zmiany na słońcu. Należy dbać o czyste powietrze i ograniczyć rabunkowe wyręby lasów, pochłaniających dwutlenek węgla (w powietrzu jest go 0, 04 proc.). Ale nasze starania nie wpłyną na zmiany klimatu.

Mimo to prowadzi się badania potwierdzające „religię klimatyczną". Organizuje się „marsze klimatyczne", a Unia Europejska nakazuje likwidować źródła dwutlenku węgla – głównymi winowajcami są elektrownie węglowe. Unia każe również płacić ogromne kwoty za niestosowanie się do żądań (rząd PO-PSL się zgadzał), nie zważając, że doprowadzi to do wielkiego wzrostu cen energii i inflację. Produkcja dwutlenku węgla w Unii Europejskiej, to 9 proc. całości zanieczyszczeń, więc ma niewielki wpływ na globalne procesy ocieplania. Nikt też nie mierzy ilości gazów cieplarnianych w czasie erupcji wulkanów: Etny, tego na Wyspach Kanaryjskich i na Islandii. W 2010 r. z powodu zapylenia atmosfery, odwołano loty. Ale kraje mające elektrownie ekologiczne (Niemcy – 40 proc. energii) i jądrowe, zyskują na „religii klimatycznej", więc wykorzystują ją, bo chcą, żeby od nich kupować drogą energię elektryczną. A właśnie te kraje rządzą Unią.

Ci „chroniący klimat" (i władze Unii) przybyli na szczyt klimatyczny samolotami o dużym „śladzie węglowym"! Bo co innego propaganda, a co innego wygoda.

Poprawność polityczna (element tej nowej „religii") wymaga wiary w ocieplanie klimatu spowodowane przez działalność człowieka. Wszyscy więc udają, że wierzą, nawet polski rząd.

Wystartuje czy nie wystartuje?

Paweł Zyzak

▪ Na początku listopada w Wirginii i w New Jersey odbyły się wybory stanowe. Pomimo wygranej republikanów tylko w jednym z tych stanów, przypisuje się im pełny sukces. W Wirginii, po raz pierwszy od 2009 r. stanowisko na szczeblu stanowym obejmie kandydat prawicy, Glenn Youngkin. W demokratycznym New Jersey o jeden włosy zwyciężył demokrata Philip Murphy, pokonując republikanina Jacka Ciattarellego stosunkiem 50% do 49%. Murphy wedle sondaży wyborczych miał zwyciężyć pewnie. Obydwa rezultaty wyborcze są silnym prognostykiem przed przyszłorocznymi *midterms*. Przede wszystkim jednak były dla obydwu partii bezcennym referendum, określającym aktualne preferencje wyborców niezależnych. A wybory w Wirginii – jeśli wierzyć przepowiedniom wiceprezydent Kamali Harris – „zdeterminują rezultat tego, co stanie się w 2022 roku, 2024 i dalej", w całej Ameryce.

Kamala Harris może być marginalizowana w administracji Bidena, ale nie wpływa to na jej kontakt z rzeczywistością. Wszak to bieg wypadków zdeterminuje powodzenie starań jej oraz Bidena o reelekcję czy też ewentualnego startu Harris w prawyborach. Rozmiar klęski w Wirginii, w której Biden niedawno pewnie zwyciężył z Trumpem, był dla morale w Partii Demokratycznej niszczący. Republikanie przechwycili dodatkowo fotele zastępcy gubernatora oraz prokuratora generalnego.

Demokraci boleśnie przekonali się, że wyborcy rozliczają demokratów, za sytuację w stanie oraz politykę krajową, nie zaś republikanów za dokonania, jakkolwiek je opiszemy, Donalda Trumpa. Kampania demokraty Terry'ego McAuliffe'a nachalnie zestawiała Youngkina z Trumpem, atakują wręcz wyborców np. obrazami republikanina z charakterystyczną czerwoną bejsbolówką z akronimem MAGA (*Make America Great Again*) na głowie. W tym samym czasie Youngkin, nauczony kilkoma ostatnimi elekcjami lokalnymi i stanowymi republikanów, że poparcie Trumpa zarówno nie gwarantuje zwycięstwa, jak i może być dlań przeszkodą, mocno dystansował się od byłego prezydenta. Anie nie zabiegał o jego poparcie, ani też nie zapraszał go na swe wiece. Nogę podstawił mu sam Trump, który nieproszony udzielił Youngkinowi poparcia, co skrupulatnie wykorzystali demokraci nazywając republikańskiego kandydata „lokalną wersją Trumpa". Jak można się tego domyślić, Trump pogratulował sobie zwycięstwa w Wirginii, tymczasem demokraci, którzy kierowali tam w istocie kampanią Trumpa postanowili go tym razem przemilczeć…

W wyborach w Wirginii wyborcy głosowali faktycznie na programy, opowiadając się przy okazji za określoną wizją otaczającej ich rzeczywistości. Przegrał program lewicowy. Jeden z punktów tego programu, a właściwie jeden pogląd demokratycznego kandydata, dotyczący kwestii szkolnictwa, stał się zabójczą bronią w ręku jego kontrkandydata. Zepchnął McAuliffe'a do pełnej defensywy. McAuliffe raczył był stwierdzić, że rodzice nie powinni ingerować w programy nauczania w szkołach. Powiedzieć tak nawet w Wirginii jest rzeczą dość ryzykowną… Szkoła z godnie z tą logiką znajdować się pod wyłączną kontrolą władz.

Na jednym ze spotkań wyborczych demokrata gościł szefową *American Federation of Teachers*, jednego z dwóch głównych związków zawodowych nauczycieli, Randi Weingarten, zwolenniczkę włączenia do programów szkolnych tzw. *Critical Race Theory* (Krytycznej Teorii Ras). Upraszczając, teoria ta, będąca synkretycznym ujęciem przemyśleń ideologów skrajnej lewicy, m. in. marksistów i radykałów pokolenia '68 roku oraz przedstawicieli amerykańskiego ruchu na rzecz praw Czarnoskórych, przekonuje, że w USA panuje systemowa dyskryminacja rasowa. W ten oto prosty sposób McAuliffe domknął narrację Youngkina, który osią swej kampanii uczynił właśnie edukację. Wśród wyborców niezależnych przeważył tym razem strach przed radykalizmem spod znaku społecznej inżynierii.

Wybory stały się wyborami ogólnokrajowymi i walka toczyła się od pewnego momentu także w głównych amerykańskich mediach, co na pewno wpłynęło na rekordową frekwencję. McAuliffowi nie pomogło jednak lokalnie poparcie ze strony Bidena, Harris, a nawet Obamy. Nie pomogło, bo pomóc nie mogło. Sondaże Bidena nie drgnęły ostatnio i nie podniosły się odkąd osiągnął kolejną rekordową depresję – 38 proc., mimo uchwalenia ustawy transportowej (jak na razie). Według sondażu USA TODAY/Suffolk University Poll wyniki Kamali Harris są wręcz katastrofalne. Jej pracę pozytywnie ocenia niespełna 28% badanych. 46 proc. wyborców przyznaje, że Biden zawiódł ich oczekiwania, większość nie chce by kandydował ponownie. Warto przypomnieć, że w 2017 r., gdy poparcie dla Trumpa wynosiło 37 proc., republikanie w *midterms* stracili 41 miejsc w Izbie Reprezentantów i oddali młotek *Speakera*.

Rezultat w Wirginii wywołał panikę w szeregach demokratów. Wzmocnił świadomość upływającego czasu i zbliżającego rozstania z pełnią władzy w Kongresie. W szeregach republikanów przyniósł refleksję, miejscami nawet śmiałą, zważywszy na sytuację wewnętrzną w partii. „Glenn [Youngkin] prowadził doskonałą i inspirującą kampanię, która podnosi poprzeczkę kandydatom w całym kraju" – stwierdził republikański gubernator Arizony Doug Ducey, jednocześnie przewodniczący Stowarzyszenia Gubernatorów Republikańskich. Oczywiście miał na myśli przede wszystkim kandydatów republikańskich. Bo i owszem, republikanie zaobserwowali, że wątki, które Youngkin umieścił na sztandarach swej kampanii, przemówiły wreszcie do wyborców z przedmieść. Tych ostatnich republikanie definitywnie stracili w 2018 r.

Chris Christie, były gubernator New Jersey, dodajmy – przez dwie kadencje – w 2020 r. jeden z trenerów Trumpa przed pierwszą debatą z Bidenem, poszedł dalej niż Ducey: „Nie możemy już rozmawiać o przeszłości i ostatnich wyborach – bez względu na to, gdzie stoisz w tej sprawie, nieważne, gdzie stoisz […]. Każda minuta, którą spędzamy rozmawiając o 2020 roku – podczas gdy marnujemy na to czas, Joe Biden, Kamala Harris, Nancy Pelosi i Chuck Schumer rujnują to państwo. Lepiej na tym się skoncentrujmy. Oderwijmy wzrok od lusterka wstecznego i ponownie zacznijmy patrzeć przez przednią szybę". Oczywiście Christiego natychmiast zaatakował Trump. Już nie pozostawiając miejsca na niedomówienia wypowiedziała się Liz Chaney, córka byłego wiceprezydenta, reprezentant Montany: „Jedynym sposobem na to, by partia republikańska mogła iść naprzód, jest odrzucenie tego, co wydarzyło się 6 stycznia. Jeśli szczerze odrzucimy wysiłki prezydenta Trumpa, by podważyć tamte wybory i jeśli powiemy wyborcom prawdę. Aby wygrać wybory, musimy pamiętać, że najbardziej konserwatywnym z ideałów jest poszanowanie konstytucji i rządów prawa".

Powyższe wypowiedzi ocierają o kwestię ponownego startu Donalda Trumpa w prawyborach GOP. Wszak wątek „skradzionego Trumpowi" zwycięstwa wyborczego, będącego wedle powyższych enuncjacji kłopotliwą przeszłością, wypełnia niemal w pełni ramy jego domniemanego programu wyborczego. No i głowią się eksperci i komentatorzy związani przede wszystkim z lewą stroną amerykańskiej sceny politycznej czy Trump wystartuje. Podświadomie na to liczą. Zastanawiają się na głos i od razu znajdują odpowiedź – „wystartuje, bo tak twierdzą wszyscy w jego otoczeniu". Jednocześnie informują, że Trump sugerując tylko na razie, że wystartuje, przede wszystkim z premedytacją „doi" poprzez różne polityczne komitety konserwatywną bazę wyborczą, bo znajdując się w coraz trudniejszej sytuacji finansowej potrzebuje środków m. in. na procesy, ale i po to, by wywierać w przyszłości nacisk na establishment republikański. Zatem może straszy, że wystartuje, by właśnie zabezpieczyć swą niepewną przyszłości?

Konserwatywny analityk William Kristol przekonuje, że Trump wystartuje, bo przecież nie będzie przyglądał się kampanii wyborczej zza szklanego ekranu, gdy teoretycznie ma nominację podaną na talerzu. John Bolton, były doradca do spraw bezpieczeństwa prezydenta Trumpa, twierdzi z kolei, że Trump nie wystartuje, bo panicznie boi się porażki. Lecz przecież do przegranej w 2024 r. z kandydatem demokratów jeszcze daleko, kimkolwiek on/ona będzie. Ale czy Trump ma zagwarantowane zwycięstwo już w prawyborach, w obliczu na przykład zwycięstwa republikanów w Wirginii? W pomiarach preferencji w elektoracie republikańskim, czyli *de facto* na papierze – tak. Wszyscy są zgodni, że Trump poczeka na wynik *midterms.* Ale znowu, czy prawdopodobne zwycięstwo republikanów wzmocni pozycję establishmentu wobec Trumpa czy Trumpa wobec liderów partii? I co będzie za rok z owymi sympatiami w elektoracie? Już teraz pojawiają się potencjalni kontrkandydaci dla Trumpa w prawyborach, choćby wspomniany Christie.

W obliczu ostatnich wydarzeń kandydatura Trumpa, a na pewno samotna kandydatura Trumpa, raczej się oddala.

Gdzie jest Anna Walentynowicz?

Artur Adamski

▪ Syn Anny Solidarność zidentyfikował ciało swej matki nazajutrz po katastrofie smoleńskiej. Nie dostrzegł na nim żadnych urazów czy nawet zabrudzeń. Bohaterka naszej niepodległości wyglądała tak, jakby przed chwilą zasnęła. Później jej zwłoki zostały zamienione ze szczątkami innych ofiar i nawet po powtórnym pochówku nikt nie jest pewien, gdzie się dzisiaj znajdują.

Kornel Morawiecki o Annie Walentynowicz mówił: „Kobieta, od której Solidarność się zaczęła". Miałem zaszczyt wejść na niektóre z bezliku ścieżek, przemierzanych przez tę jedną z najpiękniejszych postaci naszej historii. Ćwierć wieku temu spytałem panią Annę o zaprzyjaźnionych z nią małżonków Bibrów z Gdyni. Często wraz moją żoną Grażyną docieraliśmy do nich z plecakami konspiracyjnych materiałów. U nich też spotykaliśmy się z Edkiem Frankiewiczem z trójmiejskiej Solidarności Walczącej. Pani Anna odpowiedziała wtedy, że opowiadali jej o „dzielnych studentach z Wrocławia". Te słowa wypowiadane przez tak osobę niezwykłą były dla nas oczywiście wielkim honorem.

10 kwietnia 2010 roku Mateusz Morawiecki od rana uczestniczył w jakiejś ważnej zagranicznej konferencji, gdzie miał ograniczony dostęp do polskich mediów. W strumieniu esemesowych pytań, jakie wtedy od niego otrzymywałem, najczęściej powtarzało się to, czy na pokładzie prezydenckiego samolotu była Anna Walentynowicz. Niestety, w końcu przyszło mi tę straszną wiadomość potwierdzić.

Z oczywistych przyczyn postać ta bardzo wielu zdumiewa, fascynuje, wzbudza szacunek i podziw. Dwadzieścia lat temu, Jerzy Zalewski wraz ze swoimi współpracownikami zaczął utrwalać o niej filmowe relacje. W tym celu przemierzał m.in. dawne polskie Kresy. Tam spotykał się z krewnymi Anny Walentynowicz. Pewnego dnia zauważył, że jakimś trafem ustawili się przed kamerą w sposób do złudzenia przypominający scenę z najbardziej intrygującego obrazu Paula Gauguina. A jego tytuł „Kim jesteśmy? Skąd przychodzimy? Dokąd zmierzamy?" brzmi przecież jak te wielkie pytania, do których w swej działalności odwoływała się Anna Walentynowicz.

Film pod takim właśnie tytułem nie jest dla widza łatwym przeżyciem. Nie pamiętam, czy wcześniej oglądałem coś, co wymaga równie dużego skupienia. Duża część obrazów to sceny z pogrzebów, ekshumacji i sekcji zwłok. Prawdę czasu, w którym działy się te przejmujące ceremonie i czynności, oddają rozgrywające się równolegle sceny tłumów wychowanych i uformowanych przez media pookrągłostołowego UBekistanu. Orgii bluźnierstw, radosnej furii szyderstw i ściganiu się w kpinach z cierpienia, towarzyszy też buta posłów rządzącej wówczas partii. Zrozpaczonym bliskim krewnym, poszukującym ciągle zwłok tragicznie zmarłej, członkowie sejmowej komisji mieli do powiedzenia tylko tyle, że to oni, poselska elita, są powołani do mówienia. Ich zdaniem inni, zaszczyceni wpuszczeniem na teren parlamentu, powinni się ukontentować jedynie słuchaniem. Kadry z mimiką i szerokimi uśmiechami eksponującymi uzębienie posła Kropiwnickiego aż się proszą o cytat z Miłosza o śmiechu, jakim niektórzy wybuchają nad ludzką krzywdą.

Jakże znamienne jest to, że wszystko, co w tej opowieści najmądrzejsze, najbardziej wzniosłe i szlachetne, objawia się wtedy, gdy akcja przenosi się z salonów pełnych ludzi w drogich garniturach do tonących w błocie zabiedzonych wiosek z rodzinnych stron Anny Walentynowicz. Krańcowy cynizm, bezbrzeżną nikczemność, zdumiewającą głupotę i krańcową wulgarność kreatur uważających się za elity zastępuje wtedy nie tylko świat odwiecznych prawdziwych wartości i chrześcijańska dobroć, ale też myślenie wręcz porażające jasnością i przenikliwością. Film Zalewskiego, podobnie jak i obraz Salonu Warszawskiego z Mickiewiczowskich „Dziadów", obnaża postawiony na głowie porządek świata. Kiedyś to kuriozum było dziełem satrapii azjatyckich carów. W naszych czasach sprawcami są sowieccy namiestnicy, generujący – wespół z poplecznikami od tzw. ustrojowej transformacji – kolejne stadia patologii. Mrocznym obrazom z cmentarzy, pracowni medycyny sądowej i komisji wpisujących się w wykładnie napisane cyrylicą towarzyszą pojawiające się co jakiś czas grupki solidaryzujących się z bliskimi ofiar. W zbudowanym na kłamstwie, cynizmie i grabieży quasi-państwowym potworku, szumnie zwanym Trzecią RP, ludzie z biało-czerwonymi flagami spychani są jednak na margines. I jakby ponad rozgrywającymi się wydarzeniami unoszą się wypowiedzi samej Anny Walentynowicz, która chwilami wchodzi wręcz w rolę narratora filmu. Jej słowa, odnoszące się do spraw bieżących i ponadczasowych, uderzają spokojem wiary w sens niezłomnego stania po stronie prawdy. Perspektywa, jaką posługuje się ona dla opisu naszej współczesności sprawia, że film ten bardziej niż dokumentem historycznym staje się traktatem o charakterze historiozoficznym. A nawet metafizycznym – obrazy śmierci przeplatają się z liturgią i dyskursem religijnym oraz pojawiającą się w różnych miejscach postacią jakby ciągle żyjącej Anny Walentynowicz. Czy Jerzy Zalewski posłużył się tym zabiegiem, dlatego że miejsce pochówku bohaterki filmu nadal nie jest znane? Sam dopiero w czasie projekcji premierowej zauważył, że w końcowych napisach, w których nazwiska zmarłych współtwórców filmu zostały ujęte w żałobne ramki, nazwisko samej Anny Walentynowicz nie jest otoczone taką ramką. Czy to dzieło przypadku, czy podświadomego przekonania o tym, że ziemska droga Anny Solidarność jeszcze się nie zakończyła?

Nawet firmowy znak sponsora, pojawiający się na otwarciu i w zamknięciu tego filmu jest znaczący. Animacja z rozwijającym skrzydła białym orłem Polskiego Koncernu Naftowego ORLEN wygląda tu jak symboliczny, ale oczywisty składnik tej opowieści. W kontekście tego, czego świadkami stają się uczestnicy misterium tej projekcji, olśniewający bielą, wzbijający się do lotu lub rozpościerający skrzydła w niezłomnej gotowości obrony najświętszych wartości, jest jak gwarancja zwycięstwa wszystkiego, co jasne, szlachetne i piękne nad tym, co brudne, podłe i zakłamane.

Odszedł prof. dr hab. Jan Wawrzyńczyk

Otrzymaliśmy smutną wiadomość. Zmarł nasz współpracownik, autor wielu wartościowych, tekstów, prof. dr hab. Jan Wawrzyńczyk. Każdy Jego artykuły odznaczał się wielką starannością, dyscypliną, wysokim poziomem intelektualnym i pięknym językiem. Należał do najwybitniejszych polskich językoznawców. Studiował w USA, Rosji i RFN. Napisał kilkadziesiąt ważnych, książek i dziesiątki artykułów naukowych. Zajmował się leksykologią i semantyką, leksykografią, bibliometrią i chronologizacją słownictwa polskiego od schyłku XVIII w. do początku XXI w. Wśród publikacji znalazły się tak znakomite dzieła jak: „Chronologizacja słownictwa nowopolskiego. W poszukiwaniu źródeł dokumentacyjnych neologizmów powojennych", „Przewodnik bibliograficzno-leksykalny po współczesnym językoznawstwie rosyjskim", „Mały przewodnik leksykalno-bibliograficzny po współczesnym językoznawstwie ogólnym i polonistycznym", „Nowe słownictwo polskie. Fikcje i fakty", „Wielki słownik rosyjsko-polski z kluczem polsko-rosyjskim, (współautor i redaktor naczelny)" oraz „Słownictwo nowopolskie. Redatacje". Należał do nielicznej, ale szanowanej i cenionej grupy badaczy, którzy mądrze łączyli swoją pracę zawodową ze służbą publiczną. Profesor Jan Wawrzyńczyk uczestniczył w pracach Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków, działał też w Akademickim Klubie Obywatelskim im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu.

Żegnamy współpracownika i przyjaciela mądrości, wielkiego, zasłużonego dla polskiej nauki i kultury człowieka.

Białoruska noga w polskich drzwiach

Michał Mońko
DE FACTO

▪ Białoruska noga w polskich drzwiach! W psychologii społecznej mowa jest nie o nodze, ale o stopie w drzwiach. Stopa albo noga między futryną a drzwiami jest nazwą techniki manipulacji i wywierania wpływu na ludzi. Technika ta skłania do konkretnego zachowania.

Najpierw chodzi o jakąś drobną przysługę, łatwą do spełnienia. Następnie, za pomocą manipulacji, wymuszane jest zachowanie trudniejsze. Jeśli na pierwszą prośbę otworzymy drzwi, to trudno nam będzie odmówić wpuszczenia do Polski dziesiątków tysięcy nielegalnych emigrantów. Opozycja totalna, reprezentująca w Sejmie interesy Łukaszenki, a także antypolskie media, krzyczą, żeby jednak otworzyć drzwi.

Drzwi do Polski pilnuje wojsko, policja, straż graniczna. Czy to już wojna? Nie, to sytuacja, gdy brak pokoju. Ale także brak zasad i norm, gwarantujących pokój. A zatem możliwa jest wojna.

„Nowe wojny doprowadziły do rozmycia podziału na stan wojny i stan bez wojny" – stwierdził generał Walery Gierasimow, szef Sztabu Generalnego Federacji Rosyjskiej (Referat gen. Walerego Gierasimowa, wygłoszony 26 stycznia 2013 roku w Akademii Nauk Wojskowych w Moskwie, w: *Wojenno-Promyszlennyj Kurier, 5, 2013.*

Pokój może być wojną, a wojna może być pokojem. Stan taki opisał Orwell w powieści „Nineteen Eighty-Four" (Rok 1984). W fikcyjnym świecie Orwella wojna była pokojem. W rzeczywistym świecie Putina jest jak w powieści Orwella. Wojna jest pokojem. To wojna nowego typu, przetestowana na Krymie, na wschodzie Ukrainy, a także w Syrii i Libii. To wojna inteligentna i zarazem zdegenerowana.

„Gdy w dawnych wojnach decydującym starciem była bitwa i zdobycie terytorium, to w nowych wojnach nie ma bitew, a terytorium jest przejmowane srodkami politycznymi poprzez kontrolę ludności" – pisze Mary Henrietta Kaldor, profesor London School of Economics, w*: In Defence of New Wars.*

W tej wojnie frontem jest nie tylko granica, ale przede wszystkim są media i każdy dom, każda rodzina. Bo konflikt na granicy z Białorusią jest zarzewiem wojny psychologicznej, informacyjnej i propagandowej.

„Ta wojna jest konstrukcją trzech zespolonych elementów działań – stwierdza Stephen J. Blank, profesora National Security Studies, US Army War College. – Pierwszym elementem jest konflikt na granicy, zarządzany przez wyspecjalizowane służby. Drugim elementem jest sieć mediów i propagandy. Trzecim elementem jest dom, rodzina, społeczeństwo, na które oddziałuje propaganda. Celem propagandy jest rozbicie jedności społeczeństwa, osłabienie zdolności obronnych państwa etc.

Nowa, inteligentna wojna potrzebuje wojowników dzielnych i inteligentnych. Mamy takich wojowników? Kiedy patrzę na szefa BBN, ogarnia mnie wstyd. Kiedy słucham mrocznego ministra spraw wewnętrznych, ogarnia mnie mrok. Kiedy słucham wesołkowatego ministra obrony, wcale mi nie do śmiechu. Efektem inteligencji wojowników nowej Polski jest płot z patyków, zniszczony przez emigrantów w ciągu kwadransa!

Niektórzy wojskowi i naukowcy twierdzą, że nie ma już wojen frontalnych. Przedstawicielem takiego poglądu jest choćby John Mueller, profesor na Uniwersytecie w Ohio. Twierdzi on, że wojny prawie przestały istnieć: „*War Has Almost Ceased to Exist"*, w: „*Political Science Quarterly", 124, 2009.* Podobnego zdania jest niemiecki politolog Herfried Münkler, profesor teorii politycznej na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. W pracy *„The New Wars"* stwierdził on, że „wojny w tradycyjnym sensie przestały istnieć".

Czy rzeczywiście wojny przestały istnieć? Analizując poczynania Rosji w Gruzji, w Abchazji, na Krymie, we Wschodniej Ukrainie, w Naddniestrzu i na pograniczu krajów bałtyckich, amerykański generał Robert Scales, w rozmowie 10 marca 2015 z Lou Dobbsem w *Fox News,* powiedział, że Stany Zjednoczone powinny traktować nowe wojny jako rzeczywiste wojny, bo inaczej nie będą miały nic do powiedzenia w Europie.

Natychmiast zareagowała Rosja. *Moscow Times* z 12 marca 2015 roku podał, że gen. Scales został oskarżony o podżeganie do wojny. Zarzucono generałowi, że wzywa do "prowadzenia operacji wojskowych na terytorium Ukrainy i do zabijania rosyjskich obywateli w Donbasie". Chodziło o formacje obywateli w nieoznakowanych mundurach.

Ukraińcy długo nie dawali się sprowokować nieoznakowanym formacjom rosyjskim. Byli bici i zabijani. Nie strzelali, gdy Rosjanie strzelali i zabijali. Zanim Ukraińcy zaczęli strzelać, nieoznakowane formacje rosyjskie zajęły Krym, a następnie oderwały od Ukrainy Donbas. Putin nazwał te nieoznakowane formacje „ludźmi oderwanymi od pługa i traktora".

Zachód interpretował wydarzenia na Ukrainie jako konflikt społeczny, a nie jako wojnę zaborcza. Bo przecież Moskwa nie napadła zbrojnie na Ukrainę, nie wypowiedziała Ukrainie wojny. Ameryka, która gwarantowała podpisem integralność Ukrainy, ustami rzecznika Departamentu Stanu stwierdziła, że działania rosyjskie są co najmniej niegrzeczne.

Tymczasem Rosja zapowiada, że może zniszczyć wrogie państwo bez bezpośredniej, jawnej interwencji, poprowadzonej na dużą skalę: „Skala zniszczeń, katastrofa społeczna, gospodarcza i konsekwencje polityczne działań w konfliktach nowego typu mogą być porównywalne z konsekwencjami każdej prawdziwej wojny" – powiedział gen. Gierasimow.

Nowe wojny nie toczą się w okopach, na frontach obsadzonych przez czołgi i rakiety, ale na polach ekonomicznych, psychologicznych, dyplomatycznych, informacyjnych, kulturowych, religijnych, propagandowych i korzystają ze wsparcia służb i oddziałów specjalnych. A jeśli nawet żołnierze stron konfliktu siedzą w okopach, to o sukcesie albo klęsce decyduje dziś informacja i propaganda.

Doświadczenia ostatnich konfliktów zbrojnych, w tym związanych z tzw. kolorową rewolucją, potwierdzają, że nawet dobrze prosperujące państwo może zaledwie w ciągu kilku miesięcy a nawet niewielu dni, być przekształcone w arenę zaciętych konfliktów zbrojnych, może stać się ofiarą obcej interwencji i zatopić się w sieci chaosu, katastrofy humanitarnej i wojny domowej.

Czy nowa wojna jest rzeczywiście nową wojną? „Nowa wojna w istocie nie jest nową wojną, bo jej przykłady można znaleźć nawet w czasach najazdów Mongołów ►

na Europę” – twierdzi prof. Mary Henrietta Kaldor, w: *New & old wars: organized violence in a global era,* Stanford University Press, 2012. Podobnie twierdzi izraelski teoretyk i historyk wojen, Martin van Creveld w pracy: *„Dowodzenie na wojnie. Od Aleksandra do Szarona”, Instytut Wydawniczy Erica, Tetragon, 2014.*

Mongołowie, którzy przez wieki niewolili Ruś, militarne sukcesy zawdzięczali działaniom, które dziś nazywamy wojnami hybrydowymi. Decydował podstęp, szybkość, działania psychologiczne, wykorzystanie wszelkich słabości przeciwników.

Dzisiaj, jak za czasów mongolskich, nikt nie wypowiada wojny i nikt nie zapowiada końca wojny. Nie wiemy kiedy dokładnie zaczęła się i kiedy skończyła się wojna. Zazwyczaj stosowane są wszelkiego rodzaju przykrywki rzeczywistych działań: „Pokój dla Somali”. „Misja stabilizacyjna w Afganistanie”. „Iracka wolność”. „Arabska wiosna”. „Kolorowa rewolucja” w Libii. „Wolny Donbas”. Nazwy te dają się dziś zastąpić jedną nazwą wojny hybrydowej.

Nowe wojny, zwane hybrydowymi, w żadnym wypadku nie są wojnami domowymi, wojnami między siłami tego samego państwa. Wojna domowa charakteryzuje się tym, że co najmniej dwie siły z terytorium państwa dążą do przejęcie kontroli nad państwem albo nad regionem. Natomiast wojna nowego typu, zwana hybrydową, wywoływana jest i sterowana z zewnątrz w celu opanowania kraju albo regionu przez siły obce.

“W wojnach nowego typu frontowe starcie dużych wojskowych formacji odchodzi w przeszłość – stwierdził gen. Gierasimow. – Zwiększa się natomiast rola mobilnych, kombinowanych zgrupowań wojsk, działających w wywiadowczo-informacyjnej przestrzeni”.

Wojna najzwyczajniej może zacząć się od demonstracji kobiet, do których dołączy młodzież szkolna, grupy kloszardów, zwolennicy konopi, wolnych związków i aborcji bez granic. Zanikają różnice między wojskiem i cywilami, miedzy demonstrującym tłumem i służbami działającymi w tłumie i jako tłum. Demonstrantów wesprą dywersyjne media drukowane i elektroniczne.

Po kilku dniach protestów, gdy nastroje protestujących zradykalizują się, konieczny jest trup, może dwa trupy i włączenie do protestów wielkich grup społeczeństwa. Na początku jest stan bez wojny, ale i bez pokoju. Nie można wysłać wojska przeciw kobietom, nie można walczyć z dziećmi. Nie można wysłać czołgów przeciw demonstrantom, którzy demolują kościoły i ulice miasta. Na nic przydają się strategie obrony kraju za pomocą rakiet, lotnictwa i komandosów. Zakup nowoczesnych samolotów i zakup nowoczesnych czołgów okaże się złym zakupem.

O nowych wojnach mówi się, że mają „niski próg przemocy”, a zatem należą do „konfliktów o niskiej intensywności”. Zatem to, co dzieje się dzisiaj na granicy z Białorusią, to konflikt o niskiej intensywności. To nie wojna, wymagająca interwencji NATO. To nie wojna, wymagająca jasnego stanowiska Rady Bezpieczeństwa i ONZ. Jedno jest pewne: w Brukseli, w Waszyngtonie i w Nowym Jorku mówią jednym głosem: Białoruś postępuje niełądnie.

Czy można liczyć na pomoc NATO? Planiści wojskowi nie zbudują współczesnej linii Maginota, która ochroni Europę przed szturmem ze Wschodu. Europa raczej wierzy w skuteczność nowoczesnego uzbrojenia za miliardy dolarów. W koncu po to są wojny, żeby producenci nowoczesnych samolotów, rakiet i czołgów zarabiali miliardy. I co z tego, że ta nowoczesność nie przydaje się w wojnie nowego typu.

Avi Kober, profesor na Uniwersytecie Bar-Ilan w Ramat Gan w Izraelu, zajmujący się planowaniem strategicznym IDF (The Israel Defense Forces), skrytykował panujący w wojsku kult technologii. Na podstawie, jak się wyraził, „lekcji z wojny w Libanie” w 2006 roku, Avi Kober stwierdził, że IDF nadmierne polega na technologii (*Avi Kober, The Second Lebanon War, BESA Perspectives, No 22, September 28, 2006*).

Generał major Robert H.”Bob” Scales, były komendant US Army War College, obecnie analityk wojskowy i wykładowca w szkołach wojskowych, skrytykował, podobnie jak Avi Kober, kult techniki i technologii w wojsku. Jego zdaniem, nowa wojna, rozpoznana na Bliskim Wschodzie, a stosowana na Wschodzie Ukrainy, wykorzystuje wszystkie możliwe instrumenty walki, a w najmniejszym stopniu najnowszą technikę wojskową.

Czym w istocie jest nowa wojna? Mary Henrietta Kaldor postrzega nowe wojny w kontekście globalizacji. W swej książce (2012) *New & old Wars,* prof. Kaldor pisze, że nowe wojny to wojny ideologiczne, pozbawione oznaczeń państwa, dążące do osiągnięcia rezultatów politycznych za pomocą terroru, strachu, przerażenia.

Kaldor nazywa dzisiejsze wojny nowym rodzajem zorganizowanej przemocy, która może być opisana jako mieszanina wojny, przestępczości i masowego naruszenia praw człowieka. Aktorzy nowej wojny, działając pod przykrywką propagandy, są globalni i lokalni, publiczni i prywatni. Działają poza prawem i wbrew prawom wojny tradycyjnej.

„W nowej wojnie podstawową rolę pełni wewnętrzna opozycja w kraju wroga, wspierana przez propagandę i służby specjalne – mówi generał Walerij Gierasimow. – Tworzenie opozycyjnego frontu wyprzedza inne działania typu hybrydowego”.

A co robią media publiczne nowej Polski? Niekompetencja komentatorów! Niewiedza o Podlasiu, o Polesiu Nadbużańskim. Niewiedza o wojnie hybrydowej. Kawiarnia przeniesiona do studia. A w studiu ględzenie, kłótnie, nawet wrzask. Wrażenie rozpadu, atomizacji, rozpaczy we mgle. Nasuwa się pytanie, po co nam to było? Po co wleźliśmy do tej króliczej nory? Przecież nie wiedzieliśmy i dzisiaj nie wiemy, kto jest kim na Białorusi.

Opozycja białoruska? Jaka może być opozycja w kraju represyjnym, totalitarnym? Znany mi dobrze opozycyjny dawniej Paźniak, rzekomo przyjaciel Polski, dzisiaj jest przyjacielem Obywateli RP. Sprzeciwia się budowie pomnika żołnierzy polskich, wymordowanych na Białorusi. No więc zagraliśmy z Putinem w polityczne szachy i dostaliśmy mata! Białoruś jest częścią Rosji. No i od początku prezydenckiej zagrywki o to właśnie chodziło.

Może wreszcie zmienimy hasło Lelewela: „Za Wolność Waszą i Naszą” na hasło: „Za Wolność Naszą i Waszą”?

NZS 40 lat później

Artur Adamski

Niezależne Zrzeszenie Studentów śmielej, niż NSZZ Solidarność, artykułowało wolę pokonania komunizmu i odzyskania niepodległości. Było pierwszą organizacją nie tylko zawieszoną, ale formalnie zdelegalizowaną przez reżim stanu wojennego.

W obchodach 40 rocznicy wrocławskiego NZS – u udział wzięli działacze Studenckiego Komitetu Solidarności, powstałego w roku 1977 po zamordowaniu przez SB krakowskiego studenta – opozycjonisty Stanisława Pyjasa oraz członkowie NZS – u z dekad minionych oraz kontynuujący tradycję Zrzeszenia dzisiaj. Panel poświęcony wydarzeniom lat osiemdziesiątych przypomniał czasy walki podziemnej i brutalne represje, jakimi dla wielu się ona kończyła. Piotr Krukowski wyraził obawę, że współczesny NZS słabo pamięta i jeszcze gorzej realizuje ideowe założenia, jakie przyświecały jego założycielom. Tomasz Głowiński dodał, że na polskich uczelniach jest dziś o co walczyć, bo przestały one być miejscami wolnej debaty: „Lewicowy skręt na Uniwersytecie Wrocławskim jest dziś skrętem maksymalnym, posuniętym do ostatecznego oporu. Skutkiem tego permanentnego skręcania w lewo żaden dyskurs nie posuwa się naprzód. Zamiast tego wszystko kręci się w kółko, w jedną tylko lewą stronę”.

W debacie o historii udało mi się przypomnieć, że NZS Uniwersytetu Wrocławskiego był jedynym, który zdołał zachować w konspiracji pełną ciągłość organizacyjną od roku 1981 do 1989. Zawdzięczać to należy przede wszystkim człowiekowi, który z regularnością szwajcarskiego zegarka zapewniał ukazywanie się podziemnej prasy tej wyjątkowej w skali kraju uczelnianej organizacji. Tym ogromnie zasłużonym drukarzem był członek Akcji Studenckiej Solidarności Walczącej i Rady Oddziału Solidarność Walcząca Dolny Śląsk Eugeniusz Dedeszko-Wierciński.

Panelistom współczesnego NZS-u przypomniałem, że na Uniwersytecie Wrocławskim działalność Zrzeszenia, kontynuowana w czasach najtrudniejszych, w latach dziewięćdziesiątych wygasła. A inicjatorem jej wznowienia był maturzysta z drugiego końca Polski, który jako miejsce swoich studiów wybrał Wrocław, bo miasto to kojarzyło mu się z najtwardszą walką o niepodległość i wyzwolenie z komunizmu. Taką, w czasie której ginęli ludzie rozjeżdżani przez pojazdy ZOMO. Wniosek stąd, że jeszcze kilkanaście lat temu wrocławski NZS był kierowany przez ideowych patriotów i państwowców. Nikt natomiast nie wyjaśnił mi praktyki dzisiejszego NZS – u z niektórych uczelni, polegającej na ograniczaniu liczby członków. Czy przyczyna polega na środkach, pozyskiwanych na realizację projektów, z których nie powinna korzystać zbyt duża ilość studentów? Za odpowiedź otrzymałem potwierdzenie, że przynajmniej na jednej uczelni tak właśnie jest. Przypomniałem też, że w latach osiemdziesiątych toczyła się polemika na łamach konspiracyjnej prasy ruchu Wolność i Pokój oraz NZS-u. Publicyści WiP-u sprzeciwiali się obowiązkowi służby wojskowej a wielu ludzi z NZS uważało, że służyć trzeba, bo niepodległa Polska potrzebować będzie silnej armii. Wszystkie te nawiązania do ideowych wartości ruchu studenckiego spotkały się z odpowiedzią jedynie ze strony przewodniczącej Zarządu Krajowego NZS Alicji Książek. Zgodziła się ona z podnoszonymi przez starszych kolegów argumentami, że Zrzeszenie powinno skupiać się nie tylko na ubarwianiu studenckiego życia i konstruowaniu trampolin do karier absolwentów. Spotkania z młodymi działaczami w wielu weteranach NZS-u wzbudziły wrażenia dość mieszane. Z jednej strony – wspaniale, że Zrzeszenie nadal żyje. Pozostaje jednak pytanie, czy wiele ma ono dziś wspólnego z NZS – em sprzed lat, którego członkom chodziło przede wszystkim o dobro ojczyzny.

Ufam, że spotkanie z „dinozaurami” NZS-u przyniesie jakieś owoce w działalności jego młodzieży. Natomiast samego spotkania z przyjaciółmi z czasów, w których byliśmy studentami, przecenić po prostu nie sposób. Za jego zorganizowanie ogromne podziękowania należą się Robertowi Chmielarczykowi, Piotrowi Krukowskiemu, Krzysztofowi Jakubczakowi i wszystkim, którzy do wydarzenia tego się przyczynili.

Co dalej z globalizacją?

Andrzej Manasterski

▪ W 1925 roku historyk Władysław Konopczyński pisał: „Z Ligi Narodów wyrośnie jakieś Nadpaństwo, państwo nadnarodowe z władzą wykonawczą, prawodawczą i sądową, z kodeksem prawnym, cywilnym i kodeksem procedury. Będzie parlament ogólnoświatowy, bank międzynarodowy i jednolita moneta, która ułatwi państwom spłatę długów. […] Finansjera światowa tak steruje losami ludzkości, żeby tylko garstka najbogatszych panowała, a ogromna większość ludzi na świecie skazana była na biedę. Garstka najbogatszych, żerując na biedzie, będzie uzyskiwać dla siebie jak największe kapitały i osiągać jak największe profity. Im potrzebna jest światowa władza”.

Chociaż z Ligi Narodów nie wyrosło „nadnarodowe” państwo, bo Liga Narodów nie wytworzyła instytucji zdolnych do realizacji celów, to sama idea jedności świata, a zwłaszcza przejęcia władzy nad nim lub jego częścią, była jak najbardziej widoczna. Dodajmy, nie była to pierwsza idea, wcześniej pojawiła się w starożytności w Cesarstwie Rzymskim, jeszcze wcześniej wyrazicielem tej idei był Aleksander Macedoński. W średniowieczu Karol Wielki, władca Franków, nawiązywał do czasów rzymskich, a po nim cesarze niemieccy. Po II wojnie światowej na gruncie dziedzictwa helleńsko-rzymskiego i chrześcijaństwa powstała idea Europy Państw. Jej wyrazicielem był prezydent Francji, Charles de Gaulle: „Jeśli chodzi o mnie, nigdy, w żadnej deklaracji nie mówiłem o „Europie Ojczyzn”. Ojczyzna to ważny element ludzki i sentymentalny, ale to nie może być fundamentem europejskiej konstrukcji. Co może być tym fundamentem? Oczywiście Państwa! Mówiłem i powtarzam dzisiaj, w chwili obecnej nie może być innej Europy” (15 maja 1962 r. podczas konferencji prasowej). Idea Europy według de Gaulle’a była zbieżna z poglądami Charlesa Maurrasa, filozofa, który w „Pamiętnikach nadziei” pisał: „Zawsze czułem, a dziś bardziej niż kiedykolwiek czuję, co mają ze sobą wspólnego zamieszkujące Europę Narody. Ponieważ wszystkie należą do tej samej białej rasy i są tego samego, chrześcijańskiego pochodzenia, mają jednakowy sposób życia, zawsze łączyły je i łączą do dziś niezliczone więzy myśli, sztuki, nauki, polityki, handlu, przeto jest rzeczą zgodną z ich naturą, by wreszcie tworzyły pewną całość, mającą pośród tego świata własne oblicze i własną organizację”. Była to koncepcja sprzeczna zarówno z wcześniejszą ideą „Paneuropy” hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego, jak i późniejszą myślą technokratów brukselskich. Charles de Gaulle wyłożył koncepcję Europy w 1960 r. w „Nocie w sprawie organizacji Europy” do kanclerza RFN, Konrada Adenauera: „Ażeby skutecznie działać, opierając się na uczuciach i poparciu narodów, i nie gubić się w mgławicy różnych teorii, Europa może obecnie polegać jedynie na zorganizowanej współpracy państw, a przyjęcie tej koncepcji oznacza uznanie zasady, że wszelkie wyłonione przez szóstkę państw członkowskich EWG organizmy ponadnarodowe, które zmierzałyby niewłaściwą drogą do zdobycia pozycji nieodpowiedzialnych superpaństw, powinny być zreorganizowane, podporządkowane rządom i wykorzystane do realizacji normalnych zadań doradczych i technicznych”. Co to oznaczało w praktyce? Komisje wspólne nie mogą wpływać na decyzje, a zgromadzenia parlamentarne mogą mieć charakter konsultatywny, nie mogą ingerować w sprawy wewnętrzne państwa czy w jego ustawodawstwo. Koncepcja de Gaulle’a opierała się na „koncercie państw” europejskich, jak to określił Jacek Bartyzel, „tak, aby w wyniku zacieśniana więzów różnego rodzaju, pogłębiała się ich polityczna i duchowa solidarność, czyli nie ku konstruowaniu ponadnarodowej federacji europejskiej „superpaństwa”, narzucającego swój ideologiczny projekt narodom kontynentu, lecz ku konfederacji i suwerennych państw narodowych, zdolnych podjąć rywalizację i z Ameryką, i z Rosją o przywrócenie Europie dominującej pozycji w świecie”.

Dzisiaj widać, jak bardzo Unia Europejska odeszła od tych idei. Europa straciła już dawno swoją czołową pozycję i zeszła do roli satelitów supermocarstw.

W średniowieczu pewien mnich pisał: „Wszystko idzie na opak. Cnota jest ścigana, występek sławiony, prawdy nie ma, kłamstwo ma trzy języki: księgi bez mędrców, a mędrcy bez ksiąg. Zwierzęta udają ludzi, a ludzie udają zwierzęta”.

Przy okazji, czy to nie Niemcy, przegrywający na frontach II wojnę światową, stworzyły ideę budowania „wspólnej Europy” wolnej od bolszewizmu i uzbroiły tysiące ochotników z całej Europy (oprócz Polski)?

W okresie nowożytnym Europa uległa dezintegracji w wyniku wojen religijnych, dynastycznych i o imperia. Z mapy świata zniknęła bez niczyjego sprzeciwu potężna Polska, a później dokonano zawłaszczeń kontynentu afrykańskiego i azjatyckiego. Od czasów reformacji w XVI wieku Europa przechodziła krwawe rewolucje – francuską i bolszewicką. „Racjonalizm” w wykonaniu wolnomyślicieli XVIII wieku zapoczątkował odejście od europejskiej duchowości na rzecz kultów sięgających czasów starożytnych lub wschodnich, obcych w Europie. W przezwyciężeniu kryzysu idei, gospodarki światowej i polityki miała pomóc globalizacja. Z reguły o globalizacji mówi się w kontekście samych pozytywów: możliwości wzbogacenia kulturowego, łatwiejszej wymiany towarowej, szybszego komunikowania itp. Ale globalizacja zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwa, na przykład niebezpieczeństwo przenoszenia się chorób, czego jesteśmy świadkiem w okresie pandemii covidowej. Kolejne zagrożenia to zalew taniego, ale tandetnego towaru, co sprawia, że towar wartościowy jest wypychany z rynku. Wszechobecna „chińszczyzna” na rynku produktów to przykład pierwszy z brzegu. Trzeba pamiętać, że są to produkty często wyrabiane przez więźniów, którzy w katastrofalnych warunkach pracują za darmo lub prawie za darmo. Ludzie, kupujący te produkty, nieświadomie wzmacniają i utrwalają nieludzki system panujący w chińskich więzieniach. Globalizacja przyczyniła się do swoistej wędrówki ludów, czyli przemieszczania się tysięcy imigrantów szukających lepszego życia. Ich odmienna mentalność, nierzadko wrogie nastawienie do tubylców powodują wzrost zagrożeń. Imigranci nie chcą się bowiem asymilować w nowym miejscu, zamykają się w swoich kręgach kulturowych, tworząc getta. Francja, Włochy, Niemcy to państwa, w których getta imigrantów przysparzają wiele problemów. To właśnie w tych państwach (Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Grecja, Włochy, Hiszpania) wzrastają wrogie imigrantom nastroje i szerzą się napady na obcych przybyszów. Coraz więcej mieszkańców zetknęło się tam z przestępstwem, przemocą lub wandalizmem. Dane z 2019 roku są następujące: Wielka Brytania – 24, 2 proc., Grecja, 16, 9 proc., Francja – 14, 7 proc., Niemcy – 13, 4 proc., Szwecja – 13 proc. Dla porównania – Polska – 4, 4%.

Ludzie potrzebują granic, by oddzielały obszary władzy, własności, tożsamości, zabezpieczały przed rabunkiem i ekspansją wrogów. W znanej komedii Pawlak zaznaczył granicę swojej posiadłości na miedzy, a kiedy Kargul zaorał miedzę na „trzy palce”, został potraktowany kosą.

Czy dzisiaj wciąż trzeba udowadniać, że nadmierny proces globalizacji, w tym zniesienie granic, może prowadzić do chaosu wynikającego z naruszenia obszarów własności i tożsamości?

XXXII Memoriał Marka Petrusewicza

Albert Łyjak

■ Memoriał odbył się w dn. 11-12.11.2021 r. w pływalni Orbita im. Marka Petrusewicza przy ul. Wejherowskiej we Wrocławiu.

– W pracę nad pomnikiem zaangażował się nieżyjący już świetny rzeźbiarz, profesor Leon Podsiadły, który był dobrym kolegą Marka Petrusewicza – mówi Witold Wasilewski w rozmowie z Albertem Łyjakiem.

Albert Łyjak: Mamy kolejny Memoriał Marka Petrusewicza, ale jest jeszcze inna inicjatywa – wybudowanie pomnika temu pierwszemu rekordziście świata.

Tak, powołaliśmy w tym celu specjalne stowarzyszenie „Skok po Rekord”. Stowarzyszenie zostało założone przez inicjatorów Memoriału, którzy zaprosili do współpracy reprezentantów wrocławskich klubów pływackich: Śląsk Wrocław, AZS AWF Wrocław, Koral Wrocław, żeby reprezentowali grono wszystkich wrocławskich klubów popierających tę ideę. Chcemy postawić pomnik Marka Petrusewicza przed pływalnią Orbita, która już nosi jego imię. Pomnik ma powstać w 70. rocznicę pobicia rekordu świata przez Marka Petrusewicza, oczywiście jeżeli się uda do tego czasu zgromadzić środki.

Prezes Witold Wasilewski

Czyli macie jeszcze dwa lata.

Liczymy, że się uda, choć obawiamy się, że zebranie tak dużej kwoty, wstępnie szacując około 250-300 tys. zł, nie będzie łatwe. Ale projekt pomnika już jest.

Kto go zrobił?

Projekt to praca zbiorowa kilku artystów. Kilku nam odpowiedziało. Pierwszą rozmowę przeprowadziliśmy z artystą rzeźbiarzem, Rafałem Strumiłłą z Suwalszczyzny, który zasugerował, żeby wyrzeźbić pływaka w locie. Trudno wykonać taki odlew, który waży kilkaset kilogramów i który pokazywałby lot w powietrzu. Ale artyści z tego wybrnęli. Postać pływaka w locie będzie umieszczona w ażurowej konstrukcji, a pomnik będzie się nazywał „Skok po Rekord”.

Z czego będzie zrobiony?

Ma być odlany z brązu. Sylwetka będzie naturalnej wielkości. Ciekawostką jest to, że w pracę nad wykonaniem tego projektu zaangażował się nieżyjący już niestety świetny rzeźbiarz, profesor Leon Podsiadły, dobry kolega Marka Petrusewicza. Nie mieliśmy okazji gościć go na zawodach memoriałowych, ale kontaktował się z nami za pośrednictwem artysty, który już wykonywał formę i pierwszy odlew. Początkowo miała to być tylko statuetka w skali 1:10. Takie statuetki będą wręczane zwycięzcom biegów żabkarzy zarówno w kategorii seniorów, jak i juniorów. Od przyszłego roku nie będziemy już kupować żadnych pucharów – zwycięzcy będą dostawali ten „minipomnik”.

Czy dużo zawodników zgłosiło się do tegorocznego memoriału?

Pokaźna liczba. Niestety techniczne możliwości tego obiektu nie pozwalają, żeby wszyscy wystartowali. Zgłosiło się ponad 850 osób, przeprowadziliśmy selekcję, żeby spełnić wymogi covidowe. Wystartowało 750 zawodników.

Czy z ostatnich mistrzostw Europy ktoś przyjechał?

Z mistrzostw Europy w Kazaniu jest nasza złota medalistka Alicja Tchórz, nasza zawodniczka, Kornelia Fiedkiewicz, która zdobyła medal w sztafecie, jest mistrzyni Europy, Sarah Sjöström…

Z którą Alicja Tchórz wygrała.

Tak. Na mistrzostwach Europy z nią wygrała, a tutaj na Memoriale przegrała i była niepocieszona, bo mocno zaangażowała się w zorganizowanie tych zawodów. Miałeś okazję to zobaczyć.

Kiedy zacznie się zbiórka na pomnik?

Zbiórka już została oficjalnie zgłoszona i trwa. Wszystkie informacje zamieszczone są na stronie www.skokporekord.pl

Darowizny na budowę pomnika Marka Petrusewicza można wpłacać na konto:
Bank PKO BP SA nr rach. **19 1020 5242 0000 2102 0528 4924**
W tytule przelewu: Darowizna na budowę pomnika „Skok po Rekord”.

Kornel Morawiecki i tożsamość Wrocławia

Artur Adamski

■ Przewodniczący Solidarności Walczącej często posługiwał się pojęciem „własnego oryginalnego wkładu” w ogromne dzieła wielkich zbiorowości. Podkreślał na przykład, że w budowę europejskiej cywilizacji Polska niegdyś wnosiła znaczący wkład i że równie atrakcyjny i bezprecedensowy powinna wnosić nadal. Nie sposób nie zauważyć, że to, czego on sam dokonał, też było „wielkim wkładem”, który dziś jest bardzo znaczącym składnikiem dziedzictwa zarówno Polski, jak i miasta, w którym aktywnie spędził większą część swojego życia.

Z tysiącletniej historii Wrocławia wyłaniają się setki wybitnych postaci. O niektóre można by się spierać, ale kilkanaście czy może parę dziesiątek osobowości ze „szpicy tego rankingu” wskazałby zapewne każdy zdolny do w miarę obiektywnego spojrzenia. Na tej liście musiałby się znaleźć Bolesław Chrobry, bez decyzji którego Wrocław nie stałby się siedzibą biskupstwa i w rezultacie – wielką metropolią. Nie mogłoby na niej zabraknąć Witelona, pierwszego polskiego uczonego formatu europejskiego oraz Benedykta Polaka, twórcy filologii orientalnej i pierwszego Europejczyka podróżującego na Daleki Wschód (ćwierć wieku przed Marco Polo). W czołówce listy musiałby się znaleźć Alois Alzheimer i Johannes Brahms, który krótko był wrocławianinem, ale skomponowana dla Uniwersytetu Wrocławskiego „Uwertura akademicka” stała się przecież pieśnią uczelni całego świata. Nie da się pominąć Fritza Habera, który oprócz wynalezienia śmiercionośnego Iperytu czy Cyklonu B stworzył też podwaliny pod masową produkcję nawozów sztucznych. W czołówce listy powinien się znaleźć architekt Max Berg, a także największy z ludzi światowego teatru drugiej połowy XX wieku, Jerzy Grotowski. Do grona wrocławian tego formatu należy też Kornel Morawiecki, który w walce z niewolącą Europę opresją komunistyczną dokonał najwięcej. Obok Anny Walentynowicz, Lecha Kaczyńskiego i Jana Olszewskiego ma on też swoje miejsce w najściślejszym gronie ojców niepodległości współczesnej Polski

To, że w samym tylko Wrocławiu w latach osiemdziesiątych ukazywało się więcej tytułów niezależnej prasy, niż poza polskimi granicami w całym sowieckim imperium, zawdzięczamy przede wszystkim Kornelowi Morawieckiemu. Pod koniec „dekady gierkowskiej” nie był jedynym budującym podziemne drukarstwo na wielką skalę. Jednak wszyscy inni używali wysoko wydajnych maszyn poligraficznych. Mogły one służyć setkom tytułów, ale gdy zostały wykryte przez komunistyczne służby, to wydawnictwa posługujące się nimi kończyły działalność, a maszyny przeznaczano do produkcji druków sprzecznych z niepodległościowymi dążeniami. To Kornel upowszechnił zasadę, że każdy człowiek może stać się drukarnią. Dzięki idei Morawieckiego masowo szkolono ludzi, aby domowy sitodruk mógł się permanentnie odradzać. To doprowadziło do ostatecznego złamania komunistycznego monopolu informacji. Zasada, której on dał początek, zaowocowała większością z pięciuset inicjatyw wydawniczych Wrocławia i tysiącom w całej Polsce. A organizacja, na czele której stanął w czerwcu 1982 roku, zaczęła też przenikać do kilku krajów sowieckiego imperium.

„Biuletyn Dolnośląski”, „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, Solidarność

Walcząca – to najważniejsze składniki, konstytuujące tożsamość Wrocławia ostatnich kilku dziesięcioleci. I jakże znamienne jest to, jak bezprecedensowy jest wkład w historię miasta właśnie tego wielkiego wrocławianina. Na tle monarchów czy wynalazców środków, które przyniosły ludzkości także bezmiar śmierci i cierpienia, Kornel Morawiecki jest tym, który kierując się słowami przysięgi Solidarności Walczącej skutecznie niósł „wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów”.

Zagadka Marszu Niepodległości

Krzysztof Brzechczyn

▪ Kontrowersje wokół organizowanego od 2010 r. Marszu Niepodległości wpisały się już w jego tradycję. Można śmiało powiedzieć, że krytyka liberalno-lewicowych mediów nie pozwala MN popaść w rutynę. Warto się zastanowić, co jest źródłem kontrowersji wokół MN: rosnąca faszyzacja społeczeństwa polskiego, jak utrzymuje progresywistyczno-liberalna część opinii publicznej, czy też nieoczekiwane odkrycie odpowiedniego, przynajmniej dla części społeczeństwa, sposobu świętowania rocznic narodowych.

Liberalna koncepcja jednostki

W analizie fenomenu MN warto odwołać się do kategorii popytu i podaży. Tym popytem jest autentyczna potrzeba znaczącej części społeczeństwa wspólnego manifestowania przynależności do wspólnoty narodowej i dumy z jej osiągnięć w historii oraz wyrażenia tej potrzeby w patetyczny i podniosły sposób.

Patos – czego nie dostrzega się w liberalnej antropologii – jest tak samo autentyczną cechą ludzkiej osobowości jak okazywanie ironii. W antropologii liberalnej (wzmocnionej impulsem progresywizmu i postmodernizmu) – jeżeli można zdobyć się na takie uproszczenie – zakłada się bowiem atomistyczną koncepcję jednostki, której tożsamość kształtowana jest przede wszystkim w oparciu o dokonywane przez nią indywidualne wybory. Ponadindywidualne kategorie jak naród, religia czy płeć mają charakter przygodny, a miarą wolności jednostki jest stopień wyzwolenia się z ograniczeń, jakie mają one jej narzucać. Naturalną postawą liberalnej jednostki jest zatem postawa ironii, którą można pojmować jako umiejętność dystansowania się od wszelkich – izmów oraz krępujących ją zobowiązań nakładanych przez rozmaite wspólnoty społeczne i nietraktowania niczego serio.

Tymczasem w nieindywidualistycznych antropologiach (np. w kommunitaryzmie) podkreśla się znaczenie wspólnotowego kształtowania indywidualnych tożsamości. Przykładowo, według kommunitarysty Alasdaira MacIntyre'a, jednostka już w samym momencie swojego zaistnienia zanurzona jest we wspólnocie rodzinnej, a w procesie dorastania uczestnicy we wspólnocie religijnej, różnych wspólnotach społecznych i wreszcie – narodowej. Te wspólnotowe tożsamości są materiałem, z którego jednostka tka swoją osobistą tożsamość. Dają one odpowiedź na pytanie, w jaki sposób – w historycznie i kulturowo zdefiniowanym tu i teraz – stosować uniwersalne wartości. W kommunitarystycznej antropologii pozytywnie waloryzowane są takie cechy osobowości, jak lojalność wobec określonej wspólnoty (np. narodu), duma będąca następstwem akceptacji pozytywnego obrazu członków danej wspólnoty i wreszcie emocjonalnie określana potrzeba doświadczania wzniosłości.

Patos, ironia i patriotyzm

Ponieważ patos nie mieści się w liberalistycznej wizji jednostki ludzkiej, pojmowany jest jako coś sztucznego i wykorzystywanego w manipulacjach „polityków" czy „partii". Ponieważ jest niezrozumiały, wydaje się groźny i automatycznie klasyfikowany jako przejaw „faszyzmu" lub „nazizmu". Kto tej liberalistycznej wizji nie przyjmuje, tego należy edukować, a jak liberalistyczna pedagogika nie skutkuje to należy szokować i „zawstydzać". Przykładem takich zabiegów pedagogicznych może być biało-czerwona flaga wbita w psią kupę (według niektórych źródeł: w jej atrapę) podczas programu prowadzonego przez Kubę Wojewódzkiego w 2008 roku w TVN.

Tymczasem ani potrzeba patosu nie jest czymś sztucznym, ani patriotyzm czymś przebrzmiałym, ani tym bardziej patos z tegoż patriotyzmu wypływający. Obrazują to dzieje obchodów rocznic narodowych w III RP. W czerwcu 1989 r. szkoły w całej Polsce planowały w roku szkolnym 1989/90 akademie z okazji kolejnej rocznicy wybuchu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Jeszcze 22 lipca 1989 r. marszałek senatu Andrzej Stelmachowski, zapewne z rozpędu, wziął udział w obchodach kolejnej rocznicy ogłoszenia manifestu PKWN w Chełmie, traktowanej jako początek PRL-u. Wszystko zmieniło się we wrześniu 1989 r. kiedy to akademie z okazji Rewolucji Październikowej zastąpiono robionymi w równie sztampowy sposób akademiami z okazji odzyskania niepodległości.

Na przełomie XX i XXI wieku okazało się, że w społeczeństwie polskim jest dość spore spontaniczne, a nie narzucone przez edukację szkolną, zainteresowanie dalszą i bliższą historią. Stąd wzrastała popularność licznych grup rekonstrukcyjnych (z ich koronnym przedsięwzięciem, jakim jest bitwa pod Grunwaldem) lub prezentacji w patetycznej formie historii Polski (np. widowisko „Orzeł i Krzyż" w Murowanej Goślinie). Wpłynęło to na sposób obchodzenia rocznic narodowych: odchodzenia od sztampy w przekazie treści i aktywizowania, biernych dotąd, uczestników obchodów.

Na rynku kulturowym, tak jak na każdym rynku, dostatecznie długotrwale występujący popyt napotka w końcu na podaż. Nie od razu i nie zawsze trafnie. Fiaskiem zakończyły się objęte patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, a zorganizowane przez „Gazetę Wyborczą" i radiową „Trójkę" obchody Dnia Flagi 2 maja 2013 r. Przewodnim hasłem było „Orzeł może", a w głównej roli występował czekoladowy orzeł – oraz nie wiedzieć czemu – różowa flaga. Zaproponowaną formułę obchodów opinia publiczna odczytała jako naigrywanie się z symboli narodowych, a samym uczestnikom przedsięwzięcia zabrakło płynących z poczucia odświętności powagi i patosu (filmiki z obchodów po wpisaniu odpowiednich kluczowych słów można obejrzeć na youtube). Nie było w tym świadomie złej woli jego organizatorów i uczestników, lecz konsekwencja płynąca z milcząco (lub nie) zakładanej liberalistycznej wizji człowieka, w której brak miejsca na patos. Co ciekawe, nawet Kubie Wojewódzkiemu nie chciało się umieścić różowej flagi w psich odchodach. Ironia – jak się okazuje – będąc przeciwieństwem patosu, jest zarazem w jakiś sposób odeń zależna.

Sukces Marszu Niepodległości

Tymczasem potrzebę aktywnego uczestnictwa w obchodach odzyskania niepodległości, zaspokajającego zarazem potrzebę patosu, trafnie rozpoznały środowiska narodowe. Początkowo, do 2009 r. marsz skupiał środowiska kibicowskie i nacjonalistyczne, gromadząc corocznie kilkaset osób. W 2010 r. powstał pomysł zorganizowania jednego, ogólnopolskiego marszu z okazji Święta Niepodległości. Idea ta zyskała popularność dzięki krytyce „Gazety Wyborczej" i środowisk liberalno-lewicowych. W następnym roku zostało zarejestrowane Stowarzyszenie „Marsz Niepodległości", które do dzisiaj zajmuje się organizacją marszu.

Źródłem niewątpliwego sukcesu MN jest rozpoznanie pewnych autentycznych potrzeb społecznych w zakresie sposobu świętowania rocznic narodowych, a nie treść przemówień Roberta Bąkiewicza, oficjalne hasła marszu czy stylistyka strony stowarzyszenia. Elementy te, dodajmy, mogłyby być lepiej przemyślane w imprezie organizowanej w zamyśle dla wszystkich, a więc również tych, którzy nie utożsamiają się z nacjonalistycznym programem politycznym i kulturowym. Jednakże sama obecność nacjonalistycznych grupek i ich flag czy transparentów – jest ze względu rozmiary marszu, w którym tego roku miało uczestniczyć około 120 tys. osób – marginalna. Między innymi wskutek tego MN obrósł już pewną tradycją i stał się swoistym wydarzeniem wpisanym w krajobraz ogólnopolskich obchodów Święta Niepodległości, w którym uczestniczą zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy. Nie dlatego, że są faszystami lub nazistami i nawet nie dlatego, że chcą jakoś uroczyście świętować 11 Listopada, bo mogliby to robić w swoim mieście, lecz również ze względu na zwykłą ludzką ciekawość.

Dożywotnie wykluczenie

▪ Blisko 10 tys. emerytów spośród 16 tys. działaczy antykomunistycznych wciąż czeka na satysfakcjonujące świadczenia, bo przecież nie mogą być takie, jak ich oprawców, esbeków.

Jerzy Pawlas

Obowiązująca od sześciu lat ustawa o działaczach antykomunistycznych i osobach represjonowanych z powodów politycznych była nowelizowana sześciokrotnie i wciąż nie spełnia oczekiwań zainteresowanych. Jednak medialne papugi kłapały dziobami, że to kolejne przywileje. Resort rodziny i spraw społecznych odpowiadał, że to małe podziękowanie.

Jak zwykle bywa w historii – tak niewielu zrobiło tak wiele dla wszystkich. Bo to dzięki działaczom antykomunistycznym wszyscy mogą korzystać z możliwości demokracji. Nieubłagany czas powoduje, że bohaterowie odchodzą, nie doczekawszy się sprawiedliwych wynagrodzeń.

Tymczasem – jakkolwiek by to brzmiało ponuro czy okrutnie – nie brakuje przypadków likwidacji grobów działaczy, o które nikt nie dba. Taka jest wdzięczność owych wszystkich, dla których tak niewielu zrobiło tak wiele. Więc memento dla beneficjentów: spieszcie się sprawiedliwie wynagrodzić działaczy, zanim skażecie ich na zapomnienie.

Nie ma przecież argumentów, by nie wspierać działaczy opozycji antykomunistycznej, gdy nadwyżka budżetowa sięga 47 mld zł, a Narodowy Instytut Wolności dofinansowuje homopropagandę w Wodzisławiu Śląskim (tzw. marsz równości).

Zanim jednak działacze antykomunistyczni doczekają się sprawiedliwości, esbecy już znajdują obrońców wśród krajowych postkomunistów, brukselskich lewaków i „kasty" sędziowskiej. Niezawiśli sędziowie przywracają im przywileje, powołując się na zasady konstytucyjne i demokratycznego państwa prawnego.

Po kawałku

Trzeba było ponad dwudziestu lat, by działacze opozycji antykomunistycznej wywalczyli 400 zł świadczenia oraz wyrównanie (od października 2020 roku) emerytur do wysokości średniej krajowej (skorzystało z niego 5,5 tys. działaczy, pobierających świadczenie poniżej średniej, co obrazuje ich nędzną sytuację materialną). Postulowane podwyższenie świadczenia dla działaczy do wysokości 70 proc. średniej płacy krajowej nie zostało zrealizowane.

Dzięki kolejnej nowelizacji ustawy, więcej działaczy (podwyższenie progów dochodowych) będzie mogło korzystać z okresowej pomocy pieniężnej i jednorazowej pomocy pieniężnej (dwa razy w roku). Niezależnie od tego, działacze mogą korzystać ze zniżki 50 proc. na komunikację miejską (w wielu miastach seniorzy mają darmowe przejazdy) oraz 51 proc. na komunikację kolejową, choć jak wiadomo ludzie starsi mniej podróżują.

Jednak to samorządy decydują o komunikacji zbiorowej, tak jak o opłatach parkingowych. Stołeczny prezydent posunął się w swej małostkowości do odrzucenia propozycji zwolnienia z opłat parkingowych działaczy antykomunistycznych, choć jest ich tak niewielu, więc uszczerbek dla miejskiej kasy byłby znikomy. Kolejne dzielnice Warszawy planują wprowadzenie strefy płatnego parkowana. Projekty nie przewidują zwolnienia działaczy z opłat (zwolnieni są powstańcy i uczestnicy walk w stolicy w latach 1939-1945).

Przywilej korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz usług farmaceutycznych w aptekach – ogranicza w dużej mierze niełatwa sytuacja w służbie zdrowia (brak lekarzy, kolejki pacjentów). Podobnie z dostępem (bez skierowania) do specjalistów. I nie inaczej jest w pierwszeństwie do środowiskowej opieki socjalnej czy dostępie do domów pomocy społecznej.

W mozolnych dochodzeniach do sprawiedliwości działacze opozycji antykomunistycznej nie mogą posługiwać się nawet postkomunistyczną konstytucją, która o nich nie wspomina (mówi o weteranach walk o niepodległość, zwłaszcza inwalidach wojennych).

Na razie wielu działaczy musi się zadowolić świadczeniem w wysokości 400 zł (waloryzowanym), inni – zrównaniem ich emerytur ze średnią krajową (ok. 2500 zł, minimalna płaca – 2800 zł), czyli ze świadczeniami esbeckimi.

– To hańbiące zestawienie – uważa Alina Cybula-Borowińska, prezes Stowarzyszenia Kobiet Internowanych, Więzionych, Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Mazowsze. – Zasługi działaczy nie są doceniane. Wciąż czekamy na sprawiedliwe rozstrzygnięcia dla całego środowiska. Niestety brak rzeczowej konsultacji. Znaleźliśmy się w pacie połowicznych rozwiązań.

Rodzina

Tymczasem wśród działaczy antykomunistycznych jest coraz więcej nie tylko ubogich, ale coraz więcej zadłużonych. Brak środków na utrzymanie nie pozwala też opłacać bieżących świadczeń. Stąd rosnące zadłużenie i widmo zachłannego komornika. Trudno przeżyć bez udzielenia pomocy, cokolwiek by mówić, zasłużonemu.

Wielu działaczy, którzy poświęcili znaczną część swego życia dla odzyskania niepodległości Polski, żyje w nędznych warunkach. Nierzadko brakuje im pieniędzy na lekarstwa. Wielu to ofiary nieludzkich warunków internowania. Wielu traciło pracę na skutek represji. Inni nie mogli znaleźć zatrudnienia, napiętnowani wilczym biletem. Odbijało się to na standardzie życia rodziny. Bezrobotni pozostawali na utrzymaniu małżonka. Kto mógł, wyjeżdżał za granicę, choć rozłąka często osłabiała więzy rodzinne.

Niedostatek odczuwały też dzieci, w końcu nie ze swojej winy. Nierzadko w szkole były szykanowane przez nauczycieli, wyśmiewane przez rówieśników. Bieda eliminowała je z życia towarzyskiego. A przecież przeżyły swoje, gdy w domu były rewizje, gdy ojciec lub matka byli aresztowani, a one pozbawione rodzicielskiej troski i miłości. Nie mówiąc o tym że rzutowało to niekorzystnie na ich szanse życiowe. Drugiemu pokoleniu działaczy antykomunistycznych daleko do statusu materialnego i społecznego progenitury grubokreskowych komunistów czy dorobkiewiczów transformacyjnych. A przecież to właśnie działacze antykomunistyczni umożliwili im osiągnięcie tego dobrostanu.

O status działacza opozycji antykomunistycznej może wystąpić zainteresowany, ale także wdowa lub wdowiec czy inny członek rodziny zmarłego. Jednak członkom rodzin nie przysługuje wsparcie finansowe.

– Jeżeli rodziny ucierpiały na skutek działalności antykomunistycznej, dzieci miały gorszy start życiowy, to członkowie rodzin powinni otrzymywać połowę świadczenia po zmarłym działaczu – mówi Alina Cybula-Borowińska. Tak właśnie jest w przypadku kombatantów – uczestników walk zbrojnych.

Kariera

Czy można mówić o dyskryminacji prawnej w odniesieniu do działaczy antykomunistycznych, starających się o sprawiedliwość dziejową, a nawet odwoływać się do konstytucyjnych deklaracji? – pytania retoryczne. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że jakaś mniej lub bardziej symboliczna rekompensata przysługiwałaby tym wszystkim, którzy postawili służbę niepodległej ojczyźnie nad swoją drogą życiową. I w tej sytuacji świadczenie emerytalne w wysokości średniej płacy krajowej nie jest wygórowanym żądaniem.

Podczas gdy III RP przez wiele lat wypłacała esbekom uprzywilejowane emerytury, działacze antykomunistyczni czekali na ustawowe zadośćuczynienie. Więzieni, wyrzucani z pracy, relegowani ze studiów, ci których kariera życiowa kończyła się tragicznym wykluczeniem, nie mieli szans na wypracowanie godnej emerytury. Zarabiali niewiele, nie uzyskiwali odpowiedniego stażu pracy. Ich przegrane życie na granicy wegetacji i poczucie krzywdy, to cena która obciąża sumienie grubokreskowych beneficjentów, do których na razie ta świadomość dociera w niewielkim stopniu.

Tymczasem nikt nie liczy złamanych karier życiowych, nikt nie szacuje domniemanych korzyści, jakie byłyby ich udziałem, gdyby nie podjęli działalności antykomunistycznej. Ponieważ to zrobili, stali się pomijanym marginesem społecznym, obywatelami drugiej kategorii. Na straży wolności i praw człowieka i obywatela stoi jak wiadomo Rzecznik Praw Obywatela. – Podniesienie wysokości emerytur działaczy antykomunistycznych do wysokości średniej płacy krajowej wymagałoby zmiany dotychczasowego stanu prawnego – mówi Anna Szałek, dyrektor Zespołu Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Biurze RPO. Zmiany te dotyczą polityki społeczno-ubezpieczeniowej oraz finansowej państwa, na które RPO nie ma wpływu – nie uczestniczy bowiem w procesie stanowienia prawa. Kształtowanie polityki społecznej państwa należy do rządu i parlamentu.

Godność

Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie zaangażowali się w działalność antykomunistyczną, to nie musieliby się starać o pomoc, czy liczyć na państwowe miłosierdzie. Znaczna część traktowała działalność jako obywatelską powinność, jako rodzaj obowiązku wobec kraju i rodaków. I nie myślała wówczas o żadnych gratyfikacjach.

W 1998 roku posłowie przegłosowali uchwałę o naprawieniu krzywd, wyrządzonych przez władze komunistyczne. W 2021 roku w czasie prac w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny tylko dwóch posłów było za podwyższeniem świadczeń dla działaczy antykomunistycznych do 70 proc. średniej płacy krajowej oraz wcześniejszym przejściem na emeryturę (nawet bez wymaganego stażu). Ostatnio posłowie jakby się zmitygowali, bo w projekcie ustawy (z inicjatywy PiS) proponują jednorazowe świadczenie dla działaczy w wysokości 3 tys. zł.

Byłaby to kontynuacja permanentnej nowelizacji ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej, zamiast ostatecznego rozwiązania, satysfakcjonującego całe środowisko. Jej kolejne połowiczne rozwiązania (traktowane przez jednych jako półśrodki, przez innych jako sukces), różnicują i dzielą środowisko działaczy. – Znamy postulaty działaczy opozycji antykomunistycznej – mówi Tomasz Lis, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego w Urzędzie ds. Kombatantów. – Pewna grupa uważa postulaty zwiększenia świadczenia do wysokości średniej płacy krajowej za zbyt daleko idące wobec świadczeń kombatantów czy inwalidów wojennych. Inni domagają się podwyższenia dodatku dla działaczy do wysokości 70 proc. średniej płacy krajowej. Nie nam rozstrzygać, gdy środowisko ma wiele różnych postulatów, tym bardziej, że Urząd ds. Kombatantów nie ma inicjatywy ustawodawczej.

Jeżeli będzie przedstawiony konkretny projekt ustawy, to wówczas zajmiemy stanowisko.

Amerykańskie i brytyjskie media o Polsce

Adam Maksymowicz

▪ Zachodnie media rzadko piszą o Polsce pozytywnie. Ostatnio to się jednak zdarza. Dotyczy to konserwatywnych mediów USA i Wielkiej Brytanii. Te zaś zdecydowane bronią polskiej pozycji w sporze z UE. Co najważniejsze, powołują się na etos polskich dążeń do odzyskania wolności i suwerenności w czasie stanu wojennego. Przypominają zaangażowanie całego narodu w walce o Solidarność i jej pokojowe zwycięstwo. Jest to dla nas o tyle istotne, że niektórzy publicyści USA podają nasz kraj za wzór oporu przeciwko totalitarnym rządom. Tych celnych, porywających, świetnie napisanych i druzgocących dla UE tekstów można naliczyć przynajmniej kilkanaście w ciągu ostatniego miesiąca. Warto zapoznać się przynajmniej z jednym ze Stanów Zjednoczonych i jednym z Wielkiej Brytanii.

Amerykanie chcą, żeby Polska była Polską

Chociaż nikt z amerykańskich autorów piszących o aktualnych wydarzeniach w Polsce nie powołuje się na znaną pieśń Jana Pietrzaka z 1976 r., to powiedzenie nie bez powodu staje się popularne w USA. Niedawno znany amerykański polityk (kandydat na prezydenta USA – 2000 r.), pisarz, dziennikarz i publicysta, Patric J. Buchnan nadał podobny tytuł swoim refleksjom o Polsce „Czy Polska może być Polską i pozostać w UE? (Can Poland Be Poland – Dół formularzaand Stay In the UE? – 26.10.2021 r.). Pod tytułem znajduje się motto: Niech Polska będzie Polską! Amerykańscy konserwatyści kierowali takie wezwanie do naszego kraju cztery dekady temu. To było wtedy, gdy Polska wyrwała się z bloku sowieckiego i Układu Warszawskiego, a później wstąpiła do NATO i Unii Europejskiej. Dziś ponownie pojawiają się pytania dotyczące kwestii polskiej tożsamości i niepodległości. Polskie sądownictwo zostało podporządkowane większemu centralnemu nadzorowi oraz kontroli. Utworzono izbę dyscyplinarną, która ma uprawnienia do usuwania sędziów. Takie działanie, zdaniem Komisji Europejskiej w Brukseli, narusza podstawowe prawo unijne, które dotyczy wszystkich państw członkowskich i jest ważniejsze niż prawo krajowe. Bruksela żąda zlikwidowania izby. Co więcej, w kwestiach takich jak homoseksualizm, aborcja i media, polski rząd zajął stanowisko zgodne z naszymi katolickimi tradycjami, a nie ze społeczną agendą zsekularyzowanej Europy.

© Krystian Maj/KPRM

Niech Węgry będą Węgrami

Buchnan widzi podobieństwa między Polską i Węgrami. Dla przykładu opisuje przebieg wiecu dziesiątek tysięcy ludzi w Budapeszcie w sobotę (23.10.2021 r.). Prezydent Orbán powiedział uczestnikom, że Waszyngton, UE w Brukseli i miliarder George Soros wykorzystują swoje pieniądze, media i sieci, aby w kwietniowych wyborach parlamentarnych doprowadzić do władzy węgierską lewicową opozycję „Ale to, co się liczy – dodał Orbán – nie jest tym, czego chcą w Brukseli, w Waszyngtonie i w mediach, które są kierowane z zagranicy. To Węgrzy będą decydować o własnym losie. Naszą siłą jest nasza jedność. Wierzymy w te same wartości: rodzinę, naród oraz silne i niezależne Węgry. Niech Węgry będą Węgrami”.

Zbrodnia przeciwko ludzkości

W USA dostrzega również pozytywne wypowiedzi Władimira Putina. W czasie wystąpienia na spotkaniu Klubu Wałdaj w Soczi (18-21.10.2021 r.) powiedział kilka ostrych słów na temat społeczno-kulturowo-moralnego starcia wewnątrz UE. „Jesteśmy zaskoczeni, widząc, co się dzieje w krajach, które postrzegają siebie jako okręty flagowe postępu” – powiedział Putin. „Walka o równość i przeciw dyskryminacji przeradza się w agresywny dogmatyzm na granicy absurdu. Sprzeciwianie się rasizmowi jest rzeczą konieczną i szlachetną, ale nowa »kultura abolicji« zamienia się w odwrotną »dyskryminację«. Tutaj, w Rosji, absolutna większość naszych obywateli nie dba o kolor skóry. Tam ludzie, którzy ośmielają się twierdzić, że mężczyźni i kobiety nadal istnieją jako fakt biologiczny, są niemal wykluczeni, nie wspominając już o potwornym fakcie uczenia dzieci od najmłodszych lat, że chłopiec może łatwo stać się dziewczynką i odwrotnie. Nazwijmy rzeczy po imieniu: to po prostu graniczy ze zbrodniami przeciwko ludzkości pod sztandarem postępu”.

Polska odpowiedź

Amerykański autor zauważa, że Polsce grożą sankcje gospodarcze, w tym możliwe wstrzymanie corocznych stypendiów unijnych i pieniędzy przeznaczonych dla krajów UE na walkę z pandemią COVID-19. W odpowiedzi na te groźby cytuje on odpowiedź premiera Mateusza Morawieckiego, który oskarżył Unię Europejską o „szantażowanie” Polski i trzymanie „pistoletu przy naszej głowie”. „Jeśli chcecie zmienić Europę w superpaństwo bez narodu – mówił Morawiecki – najpierw uzyskajcie na to zgodę wszystkich krajów i społeczeństw europejskich”. Zapewnił on, że członkostwo w UE jest w Polsce popularne, a rząd nie groził, „Polexitem” takim jak „Brexit”.

Amerykańska refleksja

Mimo to Bruksela obawia się, że udany sprzeciw Polaków wobec jej żądań może skłonić również inne narody UE do buntu, a wielki projekt stworzenia europejskiego superpaństwa, Jednej Europy, może się załamać i rozpaść. Nacisk UE wobec członków jest możliwy za sprawą pieniędzy. Bruksela może odciąć środki przekazywane corocznie do Polski, a także środki przegłosowane na walkę z pandemią COVID-19, łącznie sporą część polskiego PKB. Polacy chcą wiedzieć, co jest ważniejsze: konstytucja i prawo polskie czy prawo Unii Europejskiej? Konflikt wydaje się nieunikniony, a Polacy ostatecznie będą musieli zdecydować, czy ich kraj i konstytucja wykraczają poza unijne prawo czy też jest odwrotnie.

Kolonia UE

Brytyjskie czasopismo konserwatywne Spiked w październiku zamieściło kilka obszernych tekstów wspierających polskie stanowisko w UE. Ich tytuły wiele mówią o treści, na przykład „Demonizacja Polski i Węgier”, „Prowadzona przez Polskę »kontrrewolucja« nabiera rozpędu w UE”, „Dlaczego musimy stać po polskiej stronie”. Ten ostatni tekst został zilustrowany polską flagą narodową z orłem w koronie. Wszystkie te artykuły powinny być udostępnione polskiemu czytelnikowi. Warto zwrócić uwagę na jeden z nich, napisany przez Andrew Tettenborna (profesor prawa handlowego na uniwersytecie Cambridge) „UE traktuje Polskę jak kolonię. Bruksela piętnuje polską demokrację”. (The EU is treating Poland like a colony. Brussels is riding roughshod over Polish democracy, 14.10.2021 r.).

Konstytucyjne starcie

Profesor Tettenborn pisze, że UE zachowuje się jak jakaś imperialna potęga. Przykładem jest ostatni atak na Polskę. Konflikt trwa od kilku lat, odkąd rządzące w Polsce Prawo i Sprawiedliwość zmieniło zasady powoływania, dyscyplinowania i odwoływania polskich sędziów. Bruksela chce odwrócić zmiany w Polsce, argumentując, że naruszają one bezstronność sędziowską. Twierdzi ponadto, że nie jest to tylko sprawa krajowa, ale sprawa prawa unijnego, bo polski sąd może pewnego dnia będzie musiał orzekać o prawach obywateli UE. Nic dziwnego, że europejskie sądy, które mają wrażliwe anteny polityczne, zawsze starają się rozszerzyć uprawnienia UE. To przygotowało grunt pod konstytucyjne starcie.

UE ma wybór

Tettenborn zauważa też, że ostatnią rzeczą, jakiej UE potrzebuje na tym etapie, jest Polexit, który jeszcze bardziej skomplikowałby sprawy. Jeśli Bruksela nie udzieli pomocy finansowej Polsce, są inne mocarstwa, które prawdopodobnie będą bardziej przychylne. Chiny, ze swoją Inicjatywą Pasa i Szlaku, już teraz szukają wpływów w Europie Wschodniej. Na przykład w Budapeszcie, można zobaczyć nowy kampus o wartości 1, 5 miliarda euro wybudowany przez Uniwersytet Fudan w Szanghaju.

Nie stawiam na to

UE ma wybór. Może próbować wymusić na nowych członkach ten rodzaj konformizmu, do jakiego przyzwyczaiły ją kraje zachodnie. Stworzyłoby to wiele kłopotów przy niewielkim zysku. Alternatywnie UE mogłaby działać pragmatycznie i zapomnieć o kwestiach technicznych, takich jak nadrzędność prawa UE. Może pozostawić w spokoju swoich środkowych i wschodnich członków, którzy i tak są lojalni, i pozwolić im pójść własną drogą. Nie ma wątpliwości, który kurs jest rozsądniejszy.

Pytanie brzmi, czy ideolodzy w Brukseli mają wyobraźnię i trochę pokory, by się wycofać. Nie stawiam na to.

Afganistan

Antoni Czeliuskin

▪ To z pewnością ciekawy i zagadkowy kraj. Po głośnych wydarzeniach z sierpnia 2021 roku, które doprowadziły do zmiany władzy w Afganistanie, ten kraj wzbudził zainteresowanie również wśród Polaków. Jednak w Polsce mało kto naprawdę wie, co dzieje się w Afganistanie.

Kabul

Trzeba tu podkreślić, że Afganistan to nie tylko kraj biedy, terroryzmu czy handlu narkotykami (co zresztą jest tylko częściowo prawdą). Afganistan to także kraj wielu wybitnych aktorów, poetów, działaczy kultury. Najbardziej znani poeci to: Abdurafud Benawa (Pasztun), Abduł Habibi (Pasztun), Siddik Barmak (Tadżyk). Ten kraj może się również pochwalić zdolnymi i pięknymi aktorkami, takimi jak Annet Mahendru (Hinduska), Layla Alizada (pochodzenia pasztuno-tadżyckiego). O wymienionych w nawiasach narodowościach pojawi się w niniejszym artykule jeszcze kilka słów.

Obecnie Afganistan ma podobną do Polski liczbę mieszkańców, czyli niemalże 38 mln. Jest to kraj wieloetniczny i wielokulturowy. Ludnością dominującą są obecnie Pasztuni (zamiennie Pasztunowie). Szacuje się, że aż 38-39 proc. całej ludności kraju to przedstawiciele tej narodowości. Mieszkają na terenie całego kraju, choć w niektórych regionach są mniejszością. Najwięcej jest ich na południu oraz południowym wschodzie Afganistanu i w Kabulu, stolicy państwa. Są blisko spokrewnieni z innymi narodowościami irańskiej grupy językowej (Persami, Kurdami, Beludżykami, Osetynami i innymi). Posługują się własnym językiem zwanym paszto. Pasztuni mają ciekawe legendy na temat swojego pochodzenia. Jedna z najpopularniejszych głosi, że wcale nie są narodem irańskim, a żydowskim od dawna nawróconym na islam.

Warto dodać, że tak samo, jak w Afganistanie, wielu Pasztunów zamieszkuje również północne obszary współczesnego Pakistanu i utrzymuje przyjazne stosunki z pokrewnymi Beludżykami. Ma to też wpływ na ich preferencje polityczne. Największym poparciem cieszą się talibowie, chociaż nie można zapomnieć, że w świeckim rządzie również było sporo Pasztunów.

Drugim narodem, według szacunkowej liczby mieszkańców Afganistanu oraz pod względem politycznego wpływu na kraj, są Tadżycy. Tadżykami są przede wszystkim wschodni Persowie posługujący się językami dari oraz farsi, chociaż w gronie językoznawców toczy się dyskusja, czy język dari jest tylko dialektem języka perskiego czy to osobny język. Ciekawe, że Afgańczycy władający tym językiem zupełnie dobrze rozumieją współczesnych Irańczyków, lecz sami Irańczycy rozumieją Afgańczyków trochę gorzej. Oprócz Afganistanu Tadżycy stanowią około 80 proc. populacji sąsiedniego Tadżykistanu, który znajduje się na północ od dzisiejszej afgańskiej granicy.

Obecnie liczba Tadżyków rezydujących na rozległych obszarach północnego oraz zachodniego Afganistanu przekracza już dziesięć milionów. Największe tadżyckie skupiska w Afganistanie to Badahszan i Tohar. Podobnie jak Pasztunów, Tadżyków można spotkać w każdym regionie państwa. Lecz na południu, południowym wschodzie oraz północnym zachodzie jest ich raczej niewielu.

Kolejnym wielkim narodem mieszkającym od wieków w Afganistanie są Chazarzy (zamiennie Hazarowie). Istnieje wiele rozmaitych wersji na temat ich pochodzenia – najprawdopodobniej przyjęli kulturowe naleciałości sąsiadów, tzn. Pasztunów i wschodnich Persów (Tadżyków). Wciąż nie wiadomo, czy są rzeczywiście potomkami słynnych Hazarów z wybrzeża Morza Kaspijskiego, którzy byli judaistami.

Język Hazarów jest dość bliski językowi dari, lecz zawiera w sobie mnóstwo turkizmów, a nawet słów mongolskich. Wspomniany naród niemal całkowicie zdominował region Hazaradżat, znajdujący się na obszarach Centralnego Afganistanu. Ogólną liczbę Hazarów szacuje się na sześć do ośmiu milionów, z których co najmniej pięć milionów mieszka teraz w Afganistanie.

Afganistan zalicza się do najbiedniejszych krajów, jednak teren zamieszkiwany przez Hazarów należy do wyjątkowo ubogich. Ich domy to zwykłe szare budynki, połatane czarną folią.

Dużym i w pewnej mierze wpływowym narodem są Beludżowie. Są oni również ludem należącym do irańskiej grupy językowej, chociaż warto dopowiedzieć że ich język prawdopodobnie jest mieszanką języków farsi (perskiego), paszto oraz hindi (jednego z najbardziej rozpowszechnianych języków hinduskich). Beludżowie to drugi naród po Pasztunach, który niemal całkowicie popiera ruch talibów. Nie jest tajemnicą, że talibów już od dawna wspiera finansowo Pakistan. Beludżowie stanowią zarazem jedną z głównych oraz najliczniejszych grup etnicznych w Pakistanie. Jednak na terenie Afganistanu nie są aż tak wpływowi. Obecnie w Afganistanie mieszka ich zaledwie około 500 tys.

Warto wspomnieć o innych narodach żyjących w Afganistanie. Znacząco wzrasta liczba przedstawicieli tureckich narodowości, czyli Uzbeków i Turkmenów. Ich rodowód sięga czasów starożytnych – od dawna utrzymywali kontakty handlowe z Afgańczykami, jednak w Afganistanie pojawili się niedawno. Uzbecy podobnie jak Turkmeni i niektórzy Tadżycy migrowali do Afganistanu w XX wieku, uciekając przed władzą radziecką i komunizmem. Do innych mniejszych narodów Afganistanu należą Nuristańczycy, pochodzący z irańskiej grupy etnicznej. Ich religia to mieszanka islamu i hinduizmu.

Wśród Nuristańczyków bardzo często rodzą się blondyni z niebieskimi i błękitnymi oczami.

Mistrzyni Europy – Alicja Tchórz

Agnieszka Marczak

▪ Nie każdy musi być zawodowym sportowcem, raczej chodzi o to, żeby być sprawnym i zdrowym – mówi mistrzyni Europy, Alicja Tchórz w rozmowie z Agnieszką Marczak.

Proszę powiedzieć, jak zaczęła się Pani przygoda z pływaniem?

W drugiej klasie szkoły podstawowej podczas zajęć ogólnorozwojowych na basenie trener zauważył, że lepiej od innych unoszę się na wodzie. Zaprosił mnie na treningi do klubu i tak zaczęła się moja przygoda z pływaniem.

Jaki to był klub?

UKS – 9 Kalisz. Lubiłam spędzać czas w z przyjaciółmi w wodzie, to była forma rozładowania energii, której zawsze miałam dużo. Zaczęłam zdobywać coraz lepsze wyniki sportowe, więc zmieniłam swój klub na Delfin Kalisz, a później na Słowiankę Gorzów Wielkopolski. W Gorzowie zdałam maturę i przeniosłam się do Wrocławia na studia. Tu rozpoczęłam treningi w klubie MKS Juvenia Wrocław, w którym jestem do dzisiaj.

Szybko nauczyła się Pani pływać – w drugiej klasie szkoły podstawowej.

Nie. Pływać umiałam już wcześniej. W drugiej klasie trafiłam do klubu.

Czy to rodzice zarazili Panią pływaniem?

Moi rodzice są wysportowani, zawsze byli aktywni fizycznie Nie uprawiali sportu zawodowo, ale zachęcali mnie do ćwiczeń fizycznych. Bardzo ważne jest, żeby rodzice byli wzorem i sami uczestniczyli w zajęciach sportowych, bo dzieci ich naśladują.

Gdy się ma jedenaście lat, trudno wstawać na treningi.

Jedenastolatkowie nie wstają o szóstej rano, żeby trenować. Treningi odbywały się po południu i nie były tak intensywne jak teraz (trenuję jedenaście razy w tygodniu), tylko o wiele delikatniejsze. Takie podejście jest ważne, aby dzieci nie katować, tylko zachęcać, żeby trening traktowały jak zabawę. W innym przypadku mogą się szybko zniechęcić do uprawiania sportu.

Teraz ma Pani dwa treningi dziennie.

Tak, pierwszy zaczyna się o szóstej rano, a po południu mamy jednostkę treningową albo w wodzie, albo na lądzie. Treningi na przestrzeni lat bardzo się zmieniły. Zaczynałam karierę sportową dwadzieścia lat temu i poznałam wiele szkół trenerskich. Obecnie większy nacisk kładzie się na trenowanie na lądzie, a nie w wodzie, jak jeszcze dziesięć lat temu. Pływacy muszą też być bardzo silni i dlatego wykonują dynamiczne ćwiczenia na lądzie, gdzie opór powietrza jest dużo mniejszy niż w wodzie. No ale jednak zawsze trzeba zrobić kilometry na pływalni, bo ścigamy się w środowisku wodnym, które nie jest naturalnym środowiskiem dla człowieka.

Zdobyła Pani złoty medal mistrzostw Europy w Kazaniu. Ostatni złoty medal zdobyliśmy czternaście lat temu. Jakie znaczenie ma dla Pani ten medal?

Jest to dla mnie ogromne wyróżnienie i spełnienie marzeń. Słyszeć Mazurek Dąbrowskiego na najwyższym podium to wielka chwila. Zawsze trenujemy, żeby wygrywać (nie jest łatwo poradzić sobie z porażką), dlatego byłam szczęśliwa i zaskoczona, że udało mi się pokonać taką gwiazdę jak Sarah Sjöström ze Szwecji, wielokrotną mistrzynię Europy, świata i igrzysk olimpijskich. W Kazaniu nie przegrała żadnego innego dystansu.

Zdobyła Pani mistrzostwo Europy i przy okazji poprawiła rekord życiowy i rekord Polski, który należał do Otylii Jędrzejczak.

Kiedy odwróciłem się, żeby zobaczyć na tablicy świetlnej wyniki, to do mnie zupełnie nie docierało. Zastanawiałam się, czy dobrze widzę, i czekałam na jakąś weryfikację, ale cały czas przy moim nazwisku była jedynka i wszystko mówiło, że wygrałam ten wyścig. Powoli oswajałam się z tą myślą, że zwyciężyłam.

Jak Otylia Jędrzejczak zareagowała na pani sukces?

Myślę, że była ze mnie dumna pogratulowała nam na lotnisku, zorganizowała konferencję prasową myślę, że była zadowolona, że pierwsze zawody pod jej przewodnictwem tak były udane dla reprezentacji Polski.

Zaangażowała się pani w organizację memoriału Marka Petrusewicza pierwszego polskiego rekordzisty świata w pływaniu.

Tak memoriał Marka Petrusewicza właśnie się odbywa. Jest to już 32. edycja. To był człowiek, który pobił pierwszy rekord świata stylem klasycznym, tutaj we Wrocławiu przy ul. Teatralnej, dlatego warto go wspominać. Był też działaczem Solidarności, mimo że borykał się z różnymi problemami zdrowotnymi, a później z niepełnosprawnością, można go stawiać jako wzór. Trzeba przypominać, że był ktoś taki i że rekordy świata można pobijać.

Styl zmienny na 100 metrów jest bardzo wymagający, bo są to cztery style na każdej długości basenu. Który styl lubi Pani najbardziej?

Od wielu lat specjalizuje się w stylu grzbietowym, to mój podstawowy styl. Jednak jestem zawodniczką wszechstronną, może dzięki temu, że trenuję już tyle lat. Żeby zawsze wchodzić do wody z przyjemnością, trzeba pamię- ►

Alicja Tchórz z Agnieszką Marczak

Mistrzyni z Albertem Łyjakiem – redaktorem naczelnym

► ningu. Jestem wymagającą zawodniczką. Nie lubię monotonii, więc pływam różnymi stylami. Dlatego potrafię przepłynąć ten dystans 100 m stylem zmiennym, który jest dystansem niezwykle technicznym. Żeby wygrywać, trzeba być wszechstronnym, .

Zdobyła Pani też brązowy medal w rywalizacji sztafet na dystansie 4x50 m stylem dowolnym.

Tak. Szybsze były tylko Rosjanki i Holenderki. Wystartowałyśmy w składzie Katarzyna Wasick, Kornelia Fiedkiewicz, Dominika Sztandera i ja. Ustanowiłyśmy rekord Polski.

Młodzi ludzie zaniedbują aktywność fizyczną, nie chcą nawet uczestniczyć w zajęciach wychowania fizycznego. Jaki trening oprócz tego profesjonalnego zaproponowałaby Pani młodzieży?

Te zwolnienia z W-F są straszne. Myślę, że dobra jest każda aktywność na świeżym powietrzu, kiedy oczywiście są do tego warunki, nie ma zbyt dużego mrozu i nie pada deszcz. Można pójść na spacer, można pobiegać, pograć w piłkę, w siatkówkę, porzucać do kosza, pojeździć na rowerze. Nigdy tego nie unikałam, zawsze bardzo chętnie ruszałam się na świeżym powietrzu. Dlatego my, sportowcy, staramy się, jak możemy, promować swoje dyscypliny sportowe i aktywność fizyczną, żeby dzieciaki, zamiast siedzieć przy komputerze, szukały swoich idoli wśród sportowców, żeby próbowały dążyć do ich osiągnięć, żeby chętnie uprawiały różne dyscypliny sportu, bo ruch wpłynie pozytywnie na ich zdrowie, także w późniejszym wieku.

Sukcesy sportowców zawsze imponowały młodzieży.

Tak. Oczywiście nie każdy musi być zawodowym sportowcem, raczej chodzi o to, żeby być sprawnym i zdrowym, po prostu, żeby sport to była rekreacja, zabawa i duża przyjemność.

Na swoich stronach internetowych pisze Pani o spotkaniach z dziećmi w szkołach. Kiedy znajduje Pani na nie czas?

Należę do osób zdyscyplinowanych, które potrafią dobrze zorganizować swój czas. Jednak nie ukrywam, że to nie jest takie proste. Czasami chciałabym mieć więcej czasu dla siebie. Takiego normalnego wolnego czasu, ale kiedy przychodzę na spotkanie, dzieciaki dodają mi energii swoimi uśmiechami. Dlatego nie umiem odmówić kolejnej wizyty w szkole.

A jakie ćwiczenia zaleci Pani zwykłym ludziom?

Myślę, że dla każdego są ważne elementy rozciągające, na przykład ćwiczenia z elementami jogi. Ważne jest też panowanie nad oddechem. Natomiast robienie pompek czy przysiadów powinno się skonsultować ze specjalistą, bo nie zawsze pompki są wskazane dla każdego. Ćwiczenia trzeba dopasować do swoich umiejętności, masy ciała, kondycji. W Internecie jest bardzo dużo ćwiczeń. Można wybierać, ale powtarzam, warto się skonsultować ze specjalistą.

Co w pływaniu jest najważniejsze?

Myślę, że pływanie jest takim sportem, który łączy elementy techniczne i wytrzymałościowe. Jest dyscypliną, która rozwija całe ciało. To nie jest sport jednostronny. My, pływacy, musimy mieć rozwinięte mięśnie kończyn dolnych i górnych, cały aparat oddechowy. Pływanie zalecane jest od najmłodszych lat do wieku dojrzałego. Jest nawet zalecane w ramach rehabilitacji. To właśnie jest piękno tego sportu, bo wszystkie elementy muszą tutaj zagrać. Trzeba mieć czucie wody, to tak potocznie się nazywa, czyli tę umiejętność, żeby się od wody odepchnąć i pokonać dystans jak najszybciej.

Dziękuję za rozmowę.

Projekt wykonano dzięki partnerstwu z Fundacją LOTTO im. Haliny Konopackiej.

Najlepsze ćwiczenia na brzuch

Emilia Kaba

▪ Lepsza kondycja, zgrabna sylwetka, mniej problemów zdrowotnych – to tylko niektóre korzyści z systematycznych ćwiczeń. Żeby jednak trening był bezpieczny i nie powodował kontuzji, musi być odpowiednio prowadzony. Jest to szczególnie ważne przy ćwiczeniach brzucha.

Brzuch to nie tylko mięśnie tworzące tzw. sześciopak. Najbardziej widoczne – mięśnie proste brzucha – stanowią tylko część wszystkich mięśni. Mięśnie proste brzucha umożliwiają zgięcia tułowia i wykonywanie ćwiczeń, tzw. brzuszków. Brzuszki są bardzo popularne, bo zmuszają do pracy najbardziej widoczne mięśnie. Równie ważne są jednak pozostałe mięśnie brzucha – mięśnie skośne zewnętrzne znajdujące się po zewnętrznej stronie mięśni prostych. Pomagają one nie tylko w zgięciach tułowia, ale pracują również podczas ruchów wymagających rotacji. Pod warstwą mięśni zewnętrznych znajdują się mięśnie skośne wewnętrzne, które biegną od miednicy do klatki piersiowej. Do następnej grupy mięśni wewnętrznych zaliczają się mięśnie poprzeczne odpowiedzialne za stabilizację.

Ćwiczenia, które proponujemy, najlepiej wykonywać przez 25 sekund i nie robić między nimi przerwy.

SKŁONY
Połóż się na plecach. Unoś łopatki i staraj się palcami dosięgnąć stóp. Nogi w miarę możliwości proste w kolanach.

ĆWICZENIE „W”
Połóż się na plecach. Nogi wyprostowane. Opuść nogi, nie dotykając ziemi. Unoś je po zewnętrznej stronie, zataczając półkola. Ruch nóg ma przypominać pisanie litery „W”.

PRZYCIĄGANIE
Dłonie oparte na podłodze za plecami. Nogi uniesione nad ziemią. Kolana zgięte. Wyprostuj nogi w kolanach, odchylając nieco tułów i uginając ręce.

Przyciągnij kolana do klatki piersiowej.

W GÓRĘ
Połóż się na brzuchu. Ręce i nogi wyprostowane, czoło prostopadle do podłogi. Unoś jednocześnie obie ręce i obie nogi, tak wysoko jak możesz.

BIODRA W GÓRĘ
Klęknij na jedno kolano. Jedna dłoń oparta na macie, w linii prostej z barkiem. Druga ręka na biodrze. Unoś biodra, angażując mięśnie skośne brzucha. Nie odkładaj bioder na podłogę.

SKOŚNE BRZUCHY
Połóż się na plecach. Dłonie za głową. Kolana ugięte. Wykonuj skłony lewym łokciem do prawego kolana, jednocześnie prostując lewe kolano. I tak na przemian. Nie kładź stóp ani głowy na podłogę. Nie ciągnij głowy łokciami.

PLANK/DESKA
Oprzyj przedramiona i palce stóp o podłogę. Ciało trzymaj w prostej linii.

TWIST
Usiądź na podłodze. Nogi wyprostowane, ciało delikatnie odchylone do tyłu. Unieś lewą nogę i staraj się dotknąć ją prawą ręka.

Ćwiczenia z wykorzystaniem dużych obciążeń (np. przysiady) również są świetnym sposobem na kształtowanie siły mięśni brzucha. Podczas tego typu ćwiczeń mięśnie brzucha przyzwyczajają się do większych obciążeń i pracują efektywniej w sytuacjach zwyczajowego obciążenia. Różnorodność ćwiczeń jest ważna, dlatego warto łączyć różne ćwiczenia, żeby ciało nie przyzwyczaiło się do tych samych obciążeń.

Ćwicząc systematycznie, szybko wzmocnisz mięśnie i pozbędziesz się wystającego brzucha.

Projekt wykonano dzięki partnerstwu z Fundacją LOTTO im. Haliny Konopackiej.

Apel Działaczy Opozycji Antykomunistycznej

Od dłuższego czasu na polskiej granicy wschodniej, za sprawą reżimu Łukaszenki dochodzi do agresji przeciwko Polsce i wszystkim krajom Unii Europejskiej. Wykorzystywani są w tym celu imigranci z krajów arabskich i azjatyckich, którzy często nie zdają sobie sprawy z ryzyka, na jakie są narażeni przez cynicznych dyktatorów postkomunistycznych. Budzi to nasze ogromne obawy. Jako środowiska opozycji antykomunistycznej, ludzie, którzy w latach 80 –tych i wcześniej skutecznie walczyli o Niepodległą Polskę mamy prawo i obowiązek wypowiadać się w tej kwestii, szczególnie w dniu Święta Niepodległości. Mamy różne poglądy i spojrzenia na obecną rzeczywistość w Polsce, jednak są świętości, które znajdują się ponad podziałami politycznymi. To przede wszystkim polska suwerenność i niepodległość. Dlatego wzywamy wszystkich, którym jak nam zależy na Polsce, do udzielenia pełnego, jednoznacznego poparcia dla obecnych działań polskiego Rządu, Premiera, Prezydenta. To jedyna szansa, aby powstrzymać katastrofę. Nie wikłajmy się teraz w bezsensowne spory i kłótnie. OJCZYZNA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. MUSIMY BYĆ RAZEM
Podpisane przez Działaczy Opozycji Antykomunistycznej

1. Adamska Grażyna – współpracowniczka SW Wrocław
2. Adamski Artur – SW Wrocław
3. Bednarek Paweł – KPN Legion, Katowice
4. Borowski – Adam więzień polityczny, podziemne struktury „S” i SW, kolporter, drukarz, wydawca, Warszawa
5. Brzezina Jacek – działacz NZS UŚ I KPN Katowice
6. Buczak Wojciech – działacz opozycji antykomunistycznej, b. przewodniczący ZR NSZZ „Solidarność" Rzeszów
7. Bzdyl Krzysztof KPN, działacz opozycji przedsierpniowej, wieloletni więzień polityczny, Kraków
8. Chmielarczyk Robert – 1982-84 działacz Polskiej Niezależnej Organizacji Młodzieżowej,1985-1989 działacz NZS UWr Wrocław
9. Chmielowska Jadwiga – działaczka podziemnej Solidarności Śląsko – Dąbrowskiej, SW oddział Katowice w ukryciu do 1990 roku
10. Dmitriew Marek – działacz podziemnego NZS, internowany, kolporter
11. Drogoń Andrzej– NZS UŚ, internowany Katowice
12. Drwal Tadeusz – działacz opozycji niepodległościowej, internowany Kraków
13. Dziuba Adam – podziemny NZS UŚ, drukarz, kolporter Katowice
14. Gabryel Piotr – współpracownik KOR i KSS KOR, członek Rady politycznej SW, kolporter, drukarz, Wrocław
15. Golba Krzysztof S. – działacz NZS, internowany, kolporter
16. Górski Tomasz działacz podziemnych struktur NZS
17. Hałaba Zenon – przewodniczący NZS ŚAM, działacz struktur podziemnych, Katowice
18. Hempel Wojciech podziemne struktury NZS, KOR, drukarz, kolporter Łódź
19. Hernik Jan – podziemny NZS UŚ Katowice
20. Hlebowicz Piotr – współprzewodniczący Autonomicznego Wydziału Wschodniego "Solidarności Walczącej", przewodniczący Krakowskiego Oddziału "Solidarności Walczącej", drukarz i redaktor
21. Iwasiów Tomasz – podziemne struktury na Ślasku, kolportaż
22. Jacko Mariusz NZS PŚl., KPN, internowany Katowice
23. Jaranowski Leszek WZZ, podziemne struktury Solidarności, drukarz, kolporter, Kraków
24. Jaroszewicz Jan – działacz struktur podziemnych w Regionie Śląsko – Dąbrowskim, drukarz
25. Jaworski Piotr podziemne struktury NZS UŁ, działacz Solidarności Walczącej Łódź
26. Jędras Andrzej – podziemne struktury NZS UŚ Katowice
27. Kaim Jan – Młodzieżowy Ruch Oporu, działacz Ruchu Młodzieży Niezależnej oraz FMW, Kraków
28. Kasprzyk Rafał Kasprzyk podziemne struktury NSZZ SOLIDARNOŚĆ, obrońca internowanych, Łódź
29. Kazimierski Grzegorz – NZS UŚ, działacz struktur podziemnych NZS i „S”
30. Kenic Janusz Ruch, ROBCIO, podziemne struktury Solidarności, Łódź
31. Kopczyński Zbigniew – NZS PŚl., działacz podziemia, internowany Gliwice
32. Kowalski Piotr – NZS PŚl –internowany Gliwice
33. Kozik Andrzej – podziemny NZS UŚ Katowice
34. Kozłowski Paweł NZS PŚl., internowany Sosnowiec
35. Kozubek Jacek, drukarz, kolporter, mały sabotaż FMW Kraków Nowa Huta
36. Kurek Bogdan działacz NZS PŚl, internowany. Katowice
37. Kusy Wojciech – działacz podziemia, internowany Zabrze
38. Lipski Jędrzej – NZS UŚ, internowany, Katowice
39. Lis Zenon NZS UŚ – internowany, kolporter, drukarz Katowice
40. Łyjak Albert podziemny drukarz, działacz Solidarności Walczącej Wrocław
41. Majcher Katarzyna – podziemny NZS UŚ Katowice
42. Majcher Marian UŚ – podziemny NZS UŚ, kolporter Katowice
43. Majdzik Ryszard KOR, SKS, KPN podziemne struktury Solidarność
44. Maliszewska Magdalena NZS UJ, WiP, kolporterka i redaktorka prasy podziemnej Kraków
45. Markiewicz Marek mec. –działacz podziemnych struktur Solidarności, publicysta, Łódź
46. Matonia Stanisław – NZS PŚl, działacz struktur podziemnych, internowany Gliwice
47. Mikosik Janusz podziemne struktury NZS, drukarz kolporter, Łódź
48. Minicka – Wąturska Wanda – więzień polityczny
49. Miśkiewicz Dorota – podziemne struktury NZS UŚ, kolportaż Katowice
50. Miśkiewicz Przemysław – NZS UŚ, kolporter, więzień polityczny, Katowice
51. Moszyński Janusz – NZS PŚl. oraz podziemne struktury w Gliwicach
52. Naklicki Andrzej – działacz FMW, drukarz, kolporter Szczecin
53. Niedźwiedź Wojciech – członek MRO SW oraz SW oddział Katowice
54. Nosarzewski Mariusz Nosarzewski, działacz i kolporter FMW, Płock
55. Oszast Grzegorz – SW Wrocław
56. Patzer Ryszard podziemne struktury Solidarności, drukarz, kolporter, Łódź
57. Poczachowski Wojciech Jerzy – działacz niezależnego Harcerstwa, NZS UŚ, Katowice
58. Połap Krzysztof – członek SW oraz podziemnego NZS UŚ, Katowice
59. Pyrkosz Antoni– działacz podziemnego NZS i MKO Zabrze
60. Rasztawicki Sławomir kolporter, Warszawa
61. Roman Mariusz A. – członek władz krajowych Federacji Młodzieży Walczącej, Gdynia
62. Rząsa Jacek działacz opozycji antykomunistycznej, Rzeszów
63. Smoleń Krzysztof – drukarz, kolporter, FMW Kraków.
64. Solomieniuk Michał Ks. Dr – kolporter prasy FMW, założyciel Młodzieżowej Akcji Niezależnej, Gniezno
65. Sowa Sławomir – podziemny NZS UŚ, kolporter
66. Stasiak Bogdan podziemne struktury Solidarności,drukarz, kolporter Łódź
67. Stobierski Marek – działacz FMW, Kraków
68. Stręk Jan – działacz struktur podziemnych, internowany, Rzeszów
69. Swaczyna Piotr – działacz podziemnego NZS UŁ, kolporter Łódź
70. Szarama Wojciech – Przewodniczący NZS UŚ, członek KKK NZS, działacz struktur podziemnych, Katowice
71. Szczepański Jerzy NZS AR w Rzeszowie, działacz podziemnych struktur, kolporter
72. Szmajdziński Paweł NZS UŚ, internowany Katowice
73. Śreniowski Józef działacz KOR, Łódź
74. Wardzyńska Grażyna – podziemne struktury Solidarności Łódź
75. Wawrzyczek Daniel – działacz podziemnych struktur NZS UŚ Katowice
76. Wojciechowska Krystyna – podziemne struktury Solidarności Łódź
77. Wojciechowska van Heukelom Agnieszka– działaczka podziemnego NZS UŁ, kolporterka Łódź
78. Wyszkowski Krzysztof – współpracownik KSS KOR, współtwórca WZZ, podziemne struktury „S”, więzień polityczny Gdańsk
79. Zapiór Robert działacz NZS UŚ, kolporter, internowany Katowice
80. Źródłowski Włodzimierz – NZS PŚl Gliwice
81. Kończak Janina – działaczka podziemnej Solidarności, przywódczyni marszu głodowego, Łódź

Smutne refleksje

Albert Łyjak

▪ Na granicy białoruskiej migranci próbowali sforsować polską granice (16.11.2021). Przejście graniczne Kuźnica-Bruzgi było areną dramatycznych scen. W stronę polskich funkcjonariuszy i żołnierzy leciały kamienie, kostka brukowa, a nawet granaty hukowe. Polskie służby zatrzymały migrantów armatkami wodnymi i gazem łzawiącym. Jeden z policjantów został ciężko ranny.

Tymczasem Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek pisze do premiera Mateusza Morawieckiego: „Każda osoba, która przebywając na granicy zgłosi funkcjonariuszowi Straży Granicznej zamiar przekroczenia granicy w celu ubiegania się w Polsce o ochronę międzynarodową, powinna zostać wpuszczona na terytorium Polski”.

Budowa muru na granicy z Białorusią również podzieliła polityków. W Sejmie 14 października budowę muru poparło 274 posłów: PiS, Koalicja Polska i Konfederacja, posłowie Porozumienia, Kukiz’15, Polskich Spraw i trzej posłowie niezrzeszeni. Przeciw było 174 – z Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, Polski 2050 i poseł Mniejszości Niemieckiej Ryszard Galla (niezrzeszony). Jeden poseł, Bogusław Sonik z KO, się wstrzymał.

Zgoła inne poglądy ma polskie społeczeństwo. Zdecydowana większość badanych uważa, że opozycja parlamentarna powinna współpracować z rządem Prawa i Sprawiedliwości ws. sytuacji związanej z presją migracyjną na granicy polsko-białoruskiej i popierać rządowe rozwiązania – tak wynika z sondażu SW Research dla „Rzeczpospolitej”. Przeciwnego zdania jest zaledwie 8 proc. respondentów.

A jaka jest refleksje z tej sytuacji? Jest on smutna, bo żaden rząd nie jest w stanie zapewnić Polsce bezpieczeństwa i niczym niezagrożonej stabilności, Dlaczego? Ponieważ dysponuje społeczeństwem, którego ponad 11 milionów nie interesuje się losami kraju i nie idzie na wybory, a ponad 10 milionów, to ludzie popierający każdą inicjatywę godzącą w dobro tego kraju, niewahający się w tym celu szukać wsparcia sił wrogich Polsce. Coś z tą polskością nie tak, ale to pewnie efekt oddania rynku medialnego w obce ręce, które niszczą nas z pokolenia na pokolenie.

Już teraz nasza młodzież, która wspiera opozycyjne marsze i medialne narracje niemieckich mediów jest oderwana od wartości polskiej wspólnoty i nie rozumie, co jej służy a co szkodzi.

Światowa propaganda

Agnieszka Marczak

▪ Większość z nas słucha wiadomości codziennie. Jedni czytają Gazetę Wyborczą i oglądają stacje telewizyjne z udziałem Tuska, inni czytają Dziennik Polski. Niestety duża liczba ludzi śledzi media społecznościowe. Emocjonalne wpisy na Facebooku, Instagramie, Tweeterze są uznawane za wiarygodne źródła i powielane przez dziesiątki tysięcy użytkowników. Ludzie, którzy znają komunistyczną propagandę, od razu zauważają manipulację, wielu jednak daje się schwytać w jej sieć i pozostaje w niej przez długie lata.

Dzieje się tak na całym świecie – w USA stacje telewizyjne są od około dwudziestu lat bardzo tendencyjne; znana na całym świecie CNN jest tak lewicowa, że przypomina sowiecką propagandę, z kolei Fox News w swoich prawicowych poglądach również często zatraca obiektywizm, a te stacje pośrodku – to w większości mieszkanka centrolewicy.

Od ponad dziesięciu lat wielkie sukcesy w USA odnosi telewizja RT – Russia Today nadawana w języku angielskim z amerykańskimi prezenterami i dyskutantami. Wielu z moich amerykańskich znajomych ogląda tę stację, bo naprawdę jest na dobrym poziomie. Czasami i ja włączam RT, żeby zobaczyć, co nadaje. Wczoraj wieczorem obejrzałam świetnie spreparowany program o Polsce, prowadzony przez amerykańskiego prezentera o rosyjskim nazwisku. Wszystko o działaniach naszego rządu w związku z kryzysem na granicy z Białorusią. Narracja antypolska, krytyka polskiego rządu ilustrowana odpowiednio dobranymi cytatami i zdjęciami z międzynarodowych spotkań. Była to reakcja na zarzuty naszego rządu i prawicowej prasy pod adresem Kremla. Stacja RT w odpowiedzi powołała się na rzekomą antyrosyjską fobię Polaków. Ten fachowo sfabrykowany program oglądały rzesze ludzi na całym świecie i na pewno zaakceptowały przynajmniej część rosyjskiego antypolskiego przekazu.

Dlaczego warto o tym wiedzieć i mówić? Bo już od ponad stu lat przekonujemy się, jak świetnie komunistyczne agentury manipulują opinią publiczną w wielu krajach. W lipcu 1920 roku, po zajęciu Grodna i Wilna, powołano Rząd Obrony Narodowej, którego wicepremierem został Ignacy Daszyński. Był ministrem bez teki. Odpowiadał za propagandę w europejskiej prasie, ponieważ miał ogromne doświadczenie dziennikarskie. Wysłał wtedy do Europy kilkudziesięciu delegatów, aby odpowiedzieli na oszczerstwa szerzone przeciwko Polsce. Sam pisał i udzielał wielu wywiadów do prasy. Jako socjalista, mógł bez trudu trafiać na łamy gazet adresowanych do proletariatu europejskiego. Niestety atak bolszewicki był prowadzony na dwóch frontach: jeden wojskowy, atakujący Polskę i drugi, propagandowy skierowany do robotników w Europie. Po I wojnie światowej bezkrytycznie wierzyli w „dobrodziejstwa" komunistycznego ładu, któremu sprzeciwiała się Polska opisywana jako agresor i oprawca z najgorszymi elementami wyzyskiwaczy i burżujów. Daszyński niestety przegrywał tę wojnę propagandową, bo międzynarodówka komunistyczna była od lat świetnie zorganizowana.

Czy ta historia coś nam przypomina? Propaganda lewicowa przedstawia polski rząd Polskę jako sprawców tragedii biednych uchodźców, co zostawia trwałe ślady w świadomości decydentów. Nie wystarczą działania dyplomatyczne naprzeciw cichych porozumień i spotkań, takich jak wczorajsze (niedziela, 14 listopada 2021 roku) spotkanie Donalda Tuska z Angelą Merkel w Berlinie. Trzeba stworzyć POLSKĄ narrację, angielskojęzyczną, przedstawiającą naszą rację stanu, która trafi do odbiorców na całym świecie.

Przedstawienie światu polskiego punktu widzenia nie jest tworzeniem propagandy, ale podstawą frontu naszego kraju walczącego o byt.

Streszczenie filmu

▪ Narracja filmu składać się będzie z trzech równoległych przeplatających się linii opowieści:

1. Główna – życie Bohaterki. Prawda o pochodzeniu i dzieciństwie Anny Walentynowicz wyjdzie na jaw dopiero podczas wizyty Janusza (syna) i Piotra (wnuka) w jej rodzinnych stronach. Po wojnie i ucieczce od ludzi, u których była służącą, trafia do Stoczni, zostaje spawaczką i socjalistycznym przodownikiem pracy, w 1952 rodzi nieślubnego syna Janusza, działa w Lidze Kobiet i zw. zawodowych, niejednokrotnie wchodząc w konflikt z dyrekcją i partią. W 1964 wychodzi za mąż za Kazimierza Walentynowicza (zm. 1972). W końcu lat 70-tych działa w WZZ Wybrzeża, za co usunięto ją z pracy. W jej obronie wybucha strajk Sierpnia 80, jest jednym z przywódców „Solidarności", jednak zostaje zmarginalizowana przez Lecha Wałęsę. W latach 80-tych liczne działania antykomunistyczne i dwukrotny pobyt w więzieniu. Przeciwniczka Okrągłego Stołu i III RP, skazana na polityczny niebyt, jej renesans nastąpił za prezydentury L. Kaczyńskiego. Ginie w katastrofie smoleńskiej.

2. Podróż syna i wnuka na Ukrainę i odkrywanie prawdy o jej pochodzeniu i własnych korzeniach. Spotykają się z bardzo liczną rodziną matki ze wsi pod Równem, są to Ukraińcy wyznania baptystycznego. W tle tej wizyty w 2014 ukraiński Majdan.

3. Epopeja poszukiwania zwłok Bohaterki przez jej syna i wnuka – ich starań o to, aby w grobie Anny Walentynowicz znalazły się rzeczywiście jej szczątki. 2, 5 roku po pogrzebie Janusz otrzymuje dokumentację lekarską, z której wynika, że pochowano w nim inną ofiarę. Ekshumacje obu zwłok i ponowny pogrzeb nie rozwiewają ich wątpliwości, a kolejne dokumenty je pogłębiają. Janusz i Piotr do dziś walczą o ponowną ekshumację bądź nowe badania próbek DNA i ostateczne pochowanie matki i babci.

Mecenasem filmu jest PKN Orlen

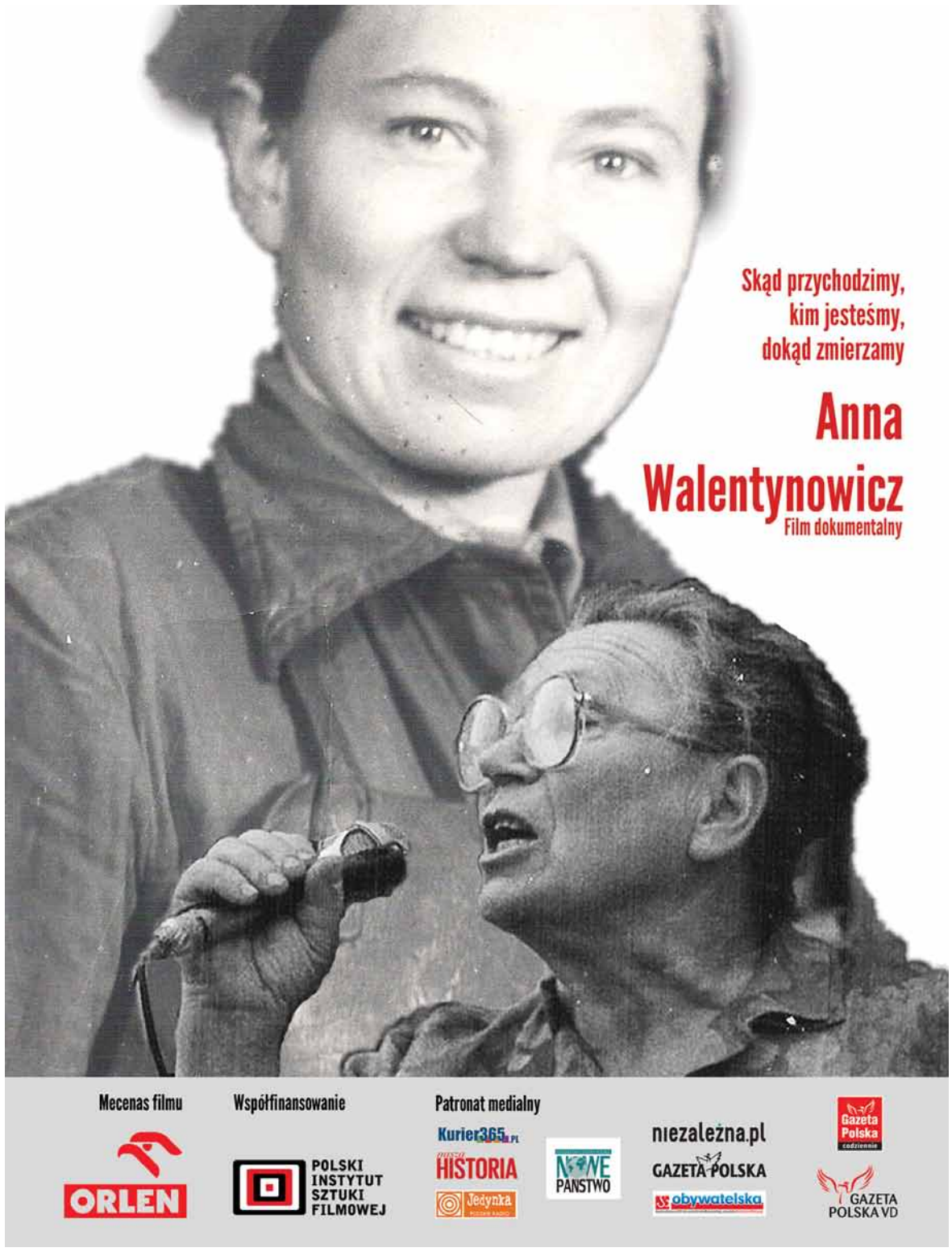

KACPER SŁOMKA

Stanisław Srokowski

Młode Talenty

Kacper Słomka znowu został laureatem drugiej nagrody poetyckiej w konkursie naszej gazety. Do nagrodzonych wierszy dołączamy też teksty wcześniej otrzymane od autora. Nie tak dawno w wywiadzie, jakiego udzielił GO, na pytanie, czym jest dla niego poezja, mówił: „Przede wszystkim prawdą i mądrością. Poezję uważam wówczas za wartościową, kiedy umiem znaleźć w niej sens wyjaśniający ważne idee i obraz rzeczywistości. Kiedy mogę odnaleźć w niej odpowiedź na pytania drążące człowieka. Uważam uprawianie poezji za swego rodzaju artystyczną formę filozofii". Laureat wydał w tym roku interesujący tom wierszy „55 Światów". Zachęcamy Czytelników, którzy kochają i cenią poezję, by sięgnęli po tę książkę. Można ją zdobyć w księgarniach internetowych. Warto poznawać, co kiełkuje w głowach nowego pokolenia twórców. (St. S.)

Nokturn filozoficzny

Światła krążące cyklicznie,
świerszczy koncert cykający
i szum liściasty wkoło mnie.

We mnie spokój.
Ucichają burze,
umykają białe chmury zwątpień,
uspokaja się jezioro we mnie
i nie wzbiera już, tafla
opada.

A co nade mną?
Noc bez gwiazd.
Milcząca ciemność obłoków.
Orbitalny smutek.
Tęsknota co wstrząsa obrotami sfer.

Czym jest w sobie, czy też wokół siebie?
Skąd myśli moje, skąd pragnienia?
Skąd ciemność i światło skąd?

Milczą, milczą orbity
żadna satelita nie śle objawienia,
choć Wszechświat ponoć się rozszerza.

Skoro tak, to w jakim kierunku?
Możemy stawiać hipotezy.
Osobiście sądzę, że:
kosmos kursuje ku katharsis.

Nokturn dla Marty

Nie widać gwiazd.
Nie tylko ich nie widać bo i księżyc
nie chce wychodzić z mroku,
nów go ogarnął.

Nie widać więc świateł firmamentu, ale
nic to.
Na nas dwoje
nawet zza tych mroków
nocni przyjaciele patrzą.

I tobie i mnie ten sam księżyc świeci
i te same gwiazdy z samych orbit,
choć ty tam, ja tu.
I choćby nawet ósmej plagi otchłań
i zza tych mroków – twą dopatrzę gwiazdę
choćby i nów, i burza, i szeol…
Twoją gwiazdę dopatrzę – potem chwycę w dłoń zasnę
z nią na swym sercu, orbitalne
śląc ci pocałunki.

***

Droga do Krzemieńca ale
nie tego w którym się Słowacki urodził
tylko tego pod Namysłowem.
Wzdłuż niej pola rzepaku, rzędy kukurydzy, zieleń,
złoto, żółć i brązy i biele.

Srebrnym Scenicem tam jadę z tobą
matko, ale teraz jest inaczej niż kiedyś.
Już nie słychać twoich sprzeczek z ojcem przy kierownicy,
ojciec patrzy z tamtej strony, brat
mnie nie szturchnie zza kanału La Manche,
nie słyszę też dyszenia psa…

Pamiętasz?
Ten wielki rudy mieszaniec imienia Bongo najpierw
przy Tomku chodził, potem obok ojca.
Niedawno znowu przy boku ojca śnił mi się.
Chodzili po łące, ale nie było na niej asfodeli,
było jaskółcze ziele – skuteczny odstraszacz …
A teraz? Cisza po odejściach tak wielu.

W milczeniu jedziemy czarnym asfaltem,
tylko obok drogi pobielone wapnem drzewa
w prostym szeregu stojące jak pluton
gałęziami mierzą do nas jak z Mosinów
i wszędzie wisi tęsknota…

Brudna żółć rzepaku,
brudne kukurydzy złoto,
brudna biel wapna na
brązowych drzewach i zieleń traw
i czysta cisza – cisza drogi ciernistej smutek
niezrozumienia.

Czasowi

„Trwoniłem czas i teraz czas niszczy mnie".
William Szekspir,, Ryszard III"
Potęgo, która tyle dajesz młodszym ode mnie,
a mnie nie pozwalasz podciągnąć się w górę
bo wciąż bykowcem bijesz mnie po dłoniach
nie weźmiesz mnie całkiem!
I nie powtarzam tu za Horacym:
„Non omnis moriar".
Zbyt wiele widziałem by przyznać mu rację.
Widziałem już śmierć słów w warsztatach filologów,
tę nad którą rozpaczał Herbert,
ale widziałem i zmartwychwstania słów,
czego Obywatel Poeta-Pan Cogito już nie dożył.
Zmartwychwstają ostatnio np. słowa Einsteina
Nawet takie, których nigdy nie mówił,
To akurat horror.

Nie wiem co gorsze, zabić
Prawdę, czy wskrzesić fałsz….
Jednego jestem pewien
To światło w głębi mej istoty
przetrwa śmierć i rozkład, śmierć słów,
nawet mord na pamięci.
Więc nie zniszczysz ni mnie Chronosie,
ni tych, których ukochałem – nie pożresz.
Przegrałeś Saturnie, skoro Nike oblekła się w postać
Wenus.

Upadam

Mam w końcu czas… i nie chcę,
więcej – nie mogę o niczym tu pisać,
pióro ucieka ode mnie.
Słowo ujęte w dłoń – nie
chce być jak glina – ciąży,
ciąży żelazem, płaczę krwią, potokiem
łez odpływa w dal,
w dal myśli nieukojonych.
Myśli których nic nie rozjaśni,
Które czernieją wdeptane w pył,
które bez słońca marnieją
i umierają powoli niczym drzewa schnące.
Nic ich nie ożywi.
Uciekają ode mnie źródła wody czystej
i jasne promienie od nich się odpychają,
czaszka moja jak ciemne, zimne więzienie.
Tedy więc teraz – kroczy za mną niemoc.

Diabeł korporacyjny

Ten konkretny diabeł jest bardzo smutny.
Właściwie współczuje tym ludziom,
których oskarża przed Bogiem.
Właściwie nie sprawia mu radości
zadawanie mąk piekielnych, ale….
ze swoich obowiązków wywiązuje się nienagannie.
Ten diabeł przypomina niektórych przełożonych.

Pochwała owadów

„Milszy mi pierwotniak pantofelek od ciebie ty sku..synie".
Andrzej Bursa,,, Pantofelek"

Owady są lepsze od ludzi.
Gdy kąsają – od razu to czujesz.
Gdy ssą krew – to tylko z konieczności.
Gdy sączą jad – to szybko działający.
A gdy uciekają – to nie z nienawiści – ze strachu.
O tak – owady są lepsze od ludzi.

Przed obiektywem mego aparatu żaden z nich się nie krzywił.
Zachowują doskonałe dostojeństwo dystansu do ludzi? Do świata? Do śmierci niechybnej?
A choć tak dostojne nie znają uczucia pogardy,
i choć tak pogardzane – nie znają nienawiści.

A choć w blasku ich pancerzy ból świata się odbija,
znoszą go mężnie całe krótkie życie.
I co najważniejsze – nie uciekały ode mnie,
gdy byłem słaby, opuszczony, nędzny – przeciwnie
najliczniej przychodziły wtedy.
Dlatego właśnie myślę, że w owadach zamyka
się natury Piękno, Dobro, Prawda.

Modlitwa do świętego Józefa zanoszona przed wypłatą

Święty Józefie, wiem, że to będzie bardzo ziemskie, ale
może mógłbyś wstawić się do Boga o to,
żeby moja wypłata wpłynęła na konto nieco wcześniej?
W końcu jesteś opiekunem wszystkich pracujących,
więc w zasadzie chyba to powinno być w twej mocy,
a mnie naprawdę potrzeba tych pieniędzy – więc proszę
nie bądź że Żydem – pomóż.

Wiem, że to ostatnie było trochę bezczelne-
„ nie bądź że Żydem", ale jak mówił Jezus
„ gwałtem zdobywa się królestwo niebieskie",
więc może i ja gwałtem dojdę twojej łaski – może.
No bo w końcu jesteś – opiekunem pracujących,
więc zarówno nauczycieli (takich jak ja),
jak i cieśli (takich jak ty),
a także księgowych, odpowiedzialnych za przelewy, no
i chyba też
pracowników bankowych odpowiedzialnych za ich przetwarzanie.

Myślę, że to leży w twojej mocy,
żeby ich trochę pośpieszyć,
patronie ludzi pracy.

Myślę, że jest to w twojej mocy
Więc proszę, opiekunie Jezusa.
No, bo myślę, że jest to w twojej mocy.
Amen.

Modlitwa dziękczynna do św. Józefa po odebraniu wypłaty

Dzięki Ci, żeś jednak wysłuchał modłów,
patronie pracujących, pociecho pożytecznych.
Właściwie nie mogę mieć obiekcji,
wypłata przyszła w terminie.

Sądzę, że nawet mi ona wystarczy
na ten skromny zakres mych potrzeb
i zdołam też odłożyć odrobinę.

W zasadzie to chyba dobry moment
na jakieś dziękczynienie.
No, więc św. Józefie – dziękuje. Amen.

Nic więcej do powiedzenia

Brak słów
na to wszystko wokół.
Na ten chaos i na tę pustkę także
i na ich godzenie się ze sobą w tym kotle,
brak słów.
Ale wybrałem ten kocioł,
nikt mnie tam nie wrzucał,
właściwie teraz rozczarowanie i niemoc, a nawet
niemożność opisania tego sztuką pióra….
Plus rien á dire!
Chociaż chciałoby się, ale
pióro mdleje, głowa nad biurkiem ciąży,
a niedługo zaraz, znowu będzie hałas
nic nie poradzisz, wobec tego, na tę chwilę,
no cóż:
Plus rien á dire!

Witamy w australijskim Paraliament House!

Aleksandra Polewska-Wianecka

… I zapraszamy na krótki fotograficzny spacer po tym nadzwyczaj interesującym gmachu.

Australijski parlament istnieje od 1901 roku. Wówczas to sześć kolonii brytyjskich w Australii połączyło się w federację, tworząc dominium pod nazwą Związek Australijski. Podobnie jak cały ustrój polityczny Australii, jej parlament federalny stanowi połączenie wzorców brytyjskich i amerykańskich. Z USA zaczerpnięto nazwy izb oraz ogólne założenia konstrukcji parlamentu (w jednej izbie stany są reprezentowane proporcjonalnie do ludności, w drugiej wszystkie są równe). Procedury parlamentarne oraz relacje między władzą ustawodawczą i wykonawczą są oparte na modelu brytyjskim.

Trzy siedziby

W dotychczasowej historii parlament miał trzy siedziby. Do roku 1927, kiedy stolica federalna, Canberra była dopiero budowana, tymczasowo zbierał się w gmachu Parlamentu Wiktorii w Melbourne. Następnie przeniósł się do budynku w Canberze, znanego dziś jako Old Parliament House. Zakładano, że będzie on siedzibą parlamentu najwyżej przez pięćdziesiąt lat, do czasu wzniesienia stałego i ostatecznego gmachu. Służył jednak obu izbom przez sześćdziesiąt jeden lat, do momentu oddania do użytku budynku Parliament House w roku 1988.

Nowoczesny wystrój, wykwintna jadalnia i fantastyczne portrety

W australijskim Parliament House zobaczymy wspaniałe, nowocześnie zaprojektowane wnętrza obok tradycyjnie urządzonej sali obrad, jadalnię godną koronowanych głów, a na ścianie portret królowej Elżbiety II oraz kolekcję świetnie namalowanych olejnych portretów obecnych parlamentarzystów. Australijczycy są również bardzo dumni z dużego, ponad 120-letniego tableau w pięknych odcieniach sepii, z fotografiami członków pierwszego australijskiego parlamentu.

Tymczasem przed parlamentem widzimy namioty protestujących Aborygenów, którzy poprzysięgli sobie, że będą koczować pod Parliament House, póki wszystkie ich postulaty nie zostaną uwzględnione w aktach legislacyjnych.

Zdjęcia – Aleksandra Polewska-Wianecka
Zdjęcie parlamentu o zmierzchu – J.J. Harrison

◄ Autorka pierwsza z prawej.

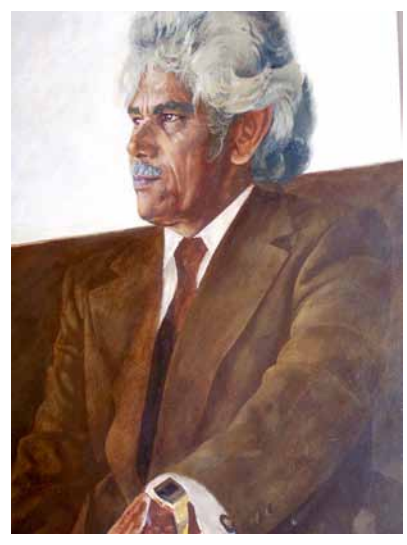

AWANTURY

To jest problem to nie bzdury
Wszędzie słychać awantury
Wszędzie słychać dywagacje
Każdy rości swoje racje

Awantury epitety
Poziom płaski jest niestety
Kurtuazji nie ma wcale
Wulgaryzmy są i żale

I to wszędzie w całym świecie
Czy to zimą czy też w lecie
Zawsze wszędzie są problemy
I to z mediów wszystko wiemy

Oceniając historycznie
Zawsze było dynamicznie
Trzymając się chronologii
Wstęp zaistniał w mitologii

Wszak już w Raju przecież wiecie
Awantura była przecie
O jabłuszko – o mój Boże
Człowiek kłócić się też może

To nie banał i nie mity
Owoc był ów znakomity
I soczysty wybarwiony
Każdy byłby zachwycony

Ponoć Ewa je urwała
Adamowi także dała
I to w Biblii opisali
Że się złapać na tym dali

Media zaraz fakt podały
Ten przypadek niebywały
Cherubini wnet przybyli
I ich z Raju przegonili

Potem zwykły dramat bycia
W kwestii właśnie prozy życia
Dom mieszkanie oraz dzieci
Jak to każdy byt swój kleci

Sprawa cała opisana
Była ziemia obiecana
Manna także była z nieba
I to wszystko co nam trzeba

Ale ludzie głupi byli
I to wszystko utracili
Przez oszustwa i podłości
Awantury oraz złości

I jak dotąd dobrze wiemy
Ciągle mamy te problemy
I skwituję temat smutnie
Awantury są i kłótnie

O banały i wartości
O zwyczajne też marności
Czynić wojny i napady
I nie mamy na to rady

I jak pokazuje życie
Cwanym idzie znakomicie
Kto ma czołgi i armaty
Miewa zyski a nie straty

Kreowane dziś wartości
Komercyjne bezduszności
Taka teraz to robota
Tałatajstwo i hołota...

POSTSCRIPTUM
Człek bezduszny oraz głupi
Zniszczy spali skradnie złupi
Rzecz skwituję tak w ogóle
Są Pawlaki i Kargule...

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie

„Ogórek" znów jeździ

Piotr Waszkielewicz

▪ Zabytkowy autobus Jelcz 043, znany popularnie jako „ogórek", powrócił 10 listopada do wrocławskiego Centrum Historii Zajezdnia. Tym razem jednak jest czymś więcej niż tylko ozdobą placu przed muzeum – zakończyła się mianowicie jego renowacja, podczas którego przywrócony został do stanu czynnego.

„Ogórek" to licencyjna polska wersja czeskiego autobusu Škoda 706 RTO, produkowana w latach 1959-1986 w wielu wersjach – międzymiastowej, miejskiej i dwóch wersjach przegubowych. Pojawiła się też wersja turystyczna ze świetlikami w dachu.

Zapomniany autobus

„Ogórek" przez wiele lat stał w kącie zajezdni. W 2010 roku stał się elementem wystawy „Solidarny Wrocław", na którą dotarł holowany przez pojazd pogotowia technicznego, a odkąd w zajezdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej ulokowano Centrum Historii Zajezdnia, stał przed nim jako pomnik techniki.

Kiedy dyrektor Centrum postanowił odkupić pojazd, okazało się, że nikt nie wie, do kogo on właściwie należy. Nie było go w dokumentach MPK, a na ogłoszenia w prasie nikt nie odpowiadał. W końcu, zgodnie z Kodeksem Cywilnym, udało się przejąć pojazd na własność Centrum i rozpoczęły się starania o pozyskanie funduszy na remont.

Instytucje jednoczą siły

W roku 2019 autobus przekazano Politechnice Wrocławskiej w celu przeprowadzenia badań technicznych. – Wtedy nie dowierzałem, że uda się go tak odrestaurować – przyznał podczas uroczystej prezentacji pojazdu Marek Mutor, dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość". „Ogórek" był w opłakanym stanie, nadwozie wymagało gruntownego remontu, brakowało mu również wielu elementów wykończenia. Nie miał też układu napędowego – przez pewien czas rozważano zamontowanie w nim podczas renowacji napędu elektrycznego, z czego ostatecznie zrezygnowano.

W remont „ogórka" zaangażowały się trzy koła naukowe uczelni: Akademicki Klub Motorowy Apanonar, Studenckie Koło Naukowo-Techniczne P13 oraz Wireless Group. – Autobus sprowadziliśmy na uczelnię jeszcze przed pandemią. Powstawały długie listy, na które studenci się wpisywali, aby wziąć udział w odnowieniu autobusu. Potem koronawirus nam trochę pomieszał szyki, ale i tak chętnych do pracy nie brakowało – opowiadał prof. Zbigniew Sroka z Wydziału Mechanicznego.

Oprócz uczelni oraz Ośrodka „Pamięć i Przyszłość", w projekt zaangażowało się wiele innych instytucji. Dolnośląska „Solidarność" trzymała pieczę nad całym projektem, dokumentację autobusu dostarczyła firma Jelcz, niemal wszystkie prace remontowe wykonało MPK Wrocław, a środki na renowację pochodziły z budżetu Miasta Wrocław oraz Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Autobus-symbol

Od 11 do 14 listopada autobus przewoził chętnych po ulicach Wrocławia. Przejazd był bezpłatny, choć należało wcześniej dokonać rezerwacji.

Podstawową funkcją „ogórka" ma być wożenie uczniów wrocławskich szkół do Centrum Historii Zajezdnia. – W drodze do zajezdni dzieciaki będą mogły się dowiedzieć o historii autobusu i czego jest symbolem – opowiadał Marek Mutor. Pojazd otrzymał system multimedialny, który pozwala na wyświetlanie filmów o treści edukacyjnej. W weekendy autobus może wozić turystów na linii zabytkowej. Niewykluczone, że „ogórek" będzie się również pojawiał na uroczystościach związanych z historią Wrocławia, „Solidarności" oraz komunikacji miejskiej.

Ten konkretny autobus nie mógł wziąć udziału w wydarzeniach Sierpnia 1980 – wyprodukowano go w 1984 roku. Jest jednak identyczny z pojazdem, który w doniosły sposób zapisał się w historii Polski i Wrocławia.

26 sierpnia 1980 r. w geście solidarności z robotnikami z Wybrzeża Tomasz Surowiec zablokował takim „ogórkiem" wyjazd z zajezdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej. W ten sposób rozpoczęły się we Wrocławiu strajki Sierpnia 1980 i zainicjowane zostało powstanie wrocławskiej „Solidarności".

Zdjęcia ze strony www.wroclaw.pl

ŚP

Roman Zaleski

22.X.1963–30.X.2021

Z wielkim żalem przyjęliśmy wieść o odejściu na wieczną wartę
naszego kolegi i przyjaciela, Romana Zaleskiego, członka „Solidarności Walczącej”
oraz
współpracownika Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej”.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy najszczerszego ubolewania.
Pogrzeb Romka odbył się 6 listopada 2021 na Starym Cmentarzu
w Jeleniej Górze o godz. 12.30 (przy ul. Sudeckiej 44)

„Solidarność Walcząca”
Autonomiczny Wydział Wschodni
„Solidarności Walczącej”

AUTONOMICZNY WYDZIAŁ WSCHODNI SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ

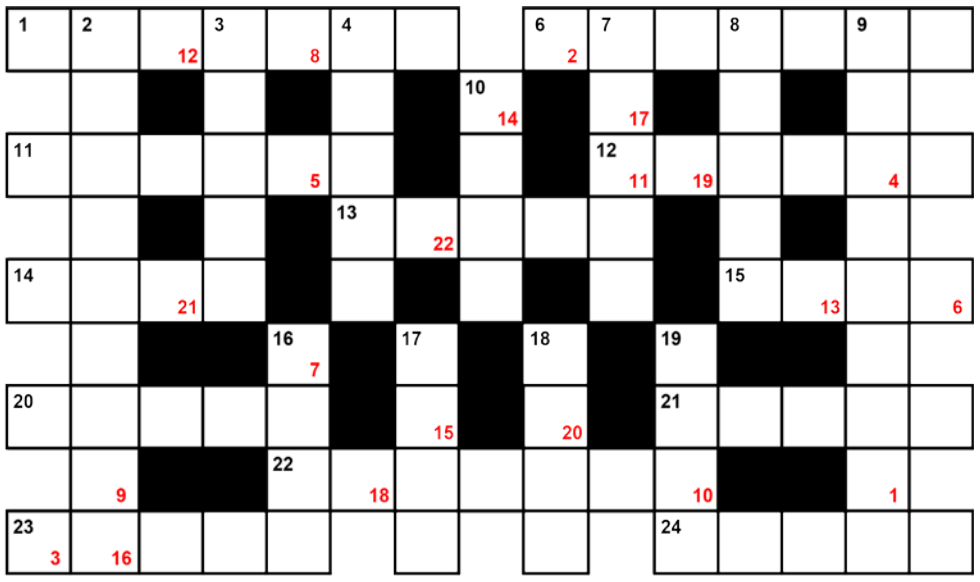

POZIOMO: 1) europejska stolica nad Tagiem; **6)** szkodliwy materiał budowlany; **11)** blaszany instrument dęty z rodziny rogów; **12)** w islamie osoba, która oddaje swoje życie w obronie wiary, licząc na nagrodę w niebie; **13)** trujący chwast zbożowy; **14)** warszawski teatr muzyczny; **16)** trawy i rośliny motylkowe pokrywające łąki i pastwiska; **20)** osoba zajmująca czołowe miejsce w grupie, przywódca; **21)** szybki, lekki posiłek spożywany w czasie krótkiej przerwy obiadowej; **22)** Artur, historyk, publicysta m.in. Gazety Obywatelskiej; **23)** pokrywa szyby samochodowe zimą; **24)** rodzaj desery orzechowego.

PIONOWO: 2) Piotr, polski polityk i działacz lewicowy, lider Polskiej Partii Socjalistycznej; **3)** polska pisarka powieści kryminalnych młodego pokolenia; **4)** bardzo zdrowa w rosole; **7)** Nikola, amerykański wynalazca serbskiego pochodzenia, konkurent Edisona; **8)** imię Dahla, brytyjskiego pisarza, asa myślistwa lotniczego; **9)** przyjazd z zagranicy na pobyt czasowy lub na stałe; **10)** umowa międzynarodowa o charakterze politycznym lub wojskowym; **16)** ciekły tłuszcz otrzymywany z wątroby ryb; **17)** małe stoisko handlowe; **18)** pisany na papierze to już rzadkość; **19)** toksyczny pierwiastek chemiczny.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 258 jest hasło (przysłowie francuskie) utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 22. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 257 POZIOMO: ametyst, Kaliope, szerpa, pamięć, Wisła, Anin, real, wrota, awizo, ciągnik, opona, Toska PIONOWO: mizantrop, Turyn, sława, Arpad, Izmir, Piętaszek, masa, maca, błąd, Jena, fakt : **„Jestem Polakiem więc mam obowiązki polskie” (Roman Dmowski)**

1	2	3	4	5	6	■	7	8	■	9	10	11	12	13	■
14	15	16	17	18	■	19	20	21	21	22	■				

obywatelska

Redaktor naczelny: Albert Łyjak
Redakcja: Michał Mońko, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Stanisław Srokowski, Paweł Zyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.
Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28
tel. 71 345 34 02;
e-mail: gazeta.obywatelska@gmail. com;
www. gazetaobywatelska. info
gazetaobywatelska.pl

gazetaobywatelska.com
solidaryzm.eu
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;
Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006;
REGON: 020560 999;
KRS:0000 283315;
Nr konta: Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę”)

Druk: Polskapress
ISSN 2392-3415

Z sieci

Znane i mniej znane portale w pigułce

sylwesterpoleca.blogspot.com

Zastanawialiśmy się, co nowego u nieżyjącego od 1993 r. GG Allina. I oto czytamy:

GG Allin już od ponad 25 lat pląsa w negliżu po drugiej stronie Styksu, ale jego twórczość wciąż emocjonuje kolejne pokolenie fanów obsceny, nihilizmu, autodestrukcji i punkowego rock'n'rolla. Trochę to zaskakujące, że człowiek, który w dzisiejszych czasach odwalając swój standardowy show byłby piętnowany przez wszystkie scenowe środowiska wciąż cieszy się taką estymą. W dobie politycznej poprawności GG Allin by nie przetrwał, ale jak w to w rock'n'rollowych życiorysach bywa, po prostu jej nie dożył. Najnowszy *tribute* dla amerykańskiego straceńca został wydany w 2019 r. w Warszawie. Sądząc po recenzji, warto zapoznać się z EPką *Hated in the cosmos: A Stellar Tribute to GG Allin*.

wtonacjikultury.pl

Wspomnianą płytę otwiera cover w wykonaniu polskiego punk'n'rollowego Poison Heart. Zaintrygowani, poszukaliśmy dalszych danych i trafiliśmy na wywiad z wokalistą zespołu, p. Jackiem Bartonem. A przy okazji odkryliśmy nieznany nam portal: *Kino, teatr, książka i muzyka są tym, czym pasjonują się ludzie inteligentni. To właśnie dla nich powstał portal „W tonacji kultury”. Na jego łamach będziemy publikować wywiady z reprezentantami szeroko pojętej kultury, recenzje, a także informacje o najnowszych wydarzeniach kulturalnych. Powstaliśmy po to, by łączyć ludzi z kulturą.* Wśród rozlicznych aktualności i ciekawostek: okazuje się, że w RP działa Żydowski Uniwersytet Otwarty, który nie tylko uczy języków hebrajskiego i jidisz, ale w ramach promocji kultury żydowskiej promuje też ideologię *gender*.

W TONACJI KULTURY

ivarbjrnsoneinarselvik.bandcamp.com

5 XI ukazała się EPka *Hardanger* duetu Ivar Bjørnson & Einar Selvik. Hardanger to dystrykt w zachodniej Norwegii, w czasach wikingów był niewielkim królestwem ze stolicą w Kinsarviku. Artyści celebrują kulturę tej tajemniczej ziemi, komponując – wraz z gronem gości, m.in. z grup Wardruna i Enslaved – przepiękne utwory, których dźwiękowy krajobraz współtworzony jest przez tradycyjne i egzotyczne linie melodyczne. Na stronie nasi czytelnicy znajdą też wcześniejsze płyty duetu. Dla takich dźwięków warto odwiedzać Norwegię i poznawać kulturę Północy.

aan

Prenumerata

Krajowa:
kwartalna (6 numerów) – **35 zł**
półroczna (12 numerów) – **75 zł**
roczna (24 numery) – **150 zł**
Zagraniczna:
roczna (24 numery) – **365 zł** (80 EUR lub 100 USD)
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.
Wpłaty proszę kierować na konto:

UWAGA ZMIANA

Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.
Numery kont dla wpłat dewizowych:
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.

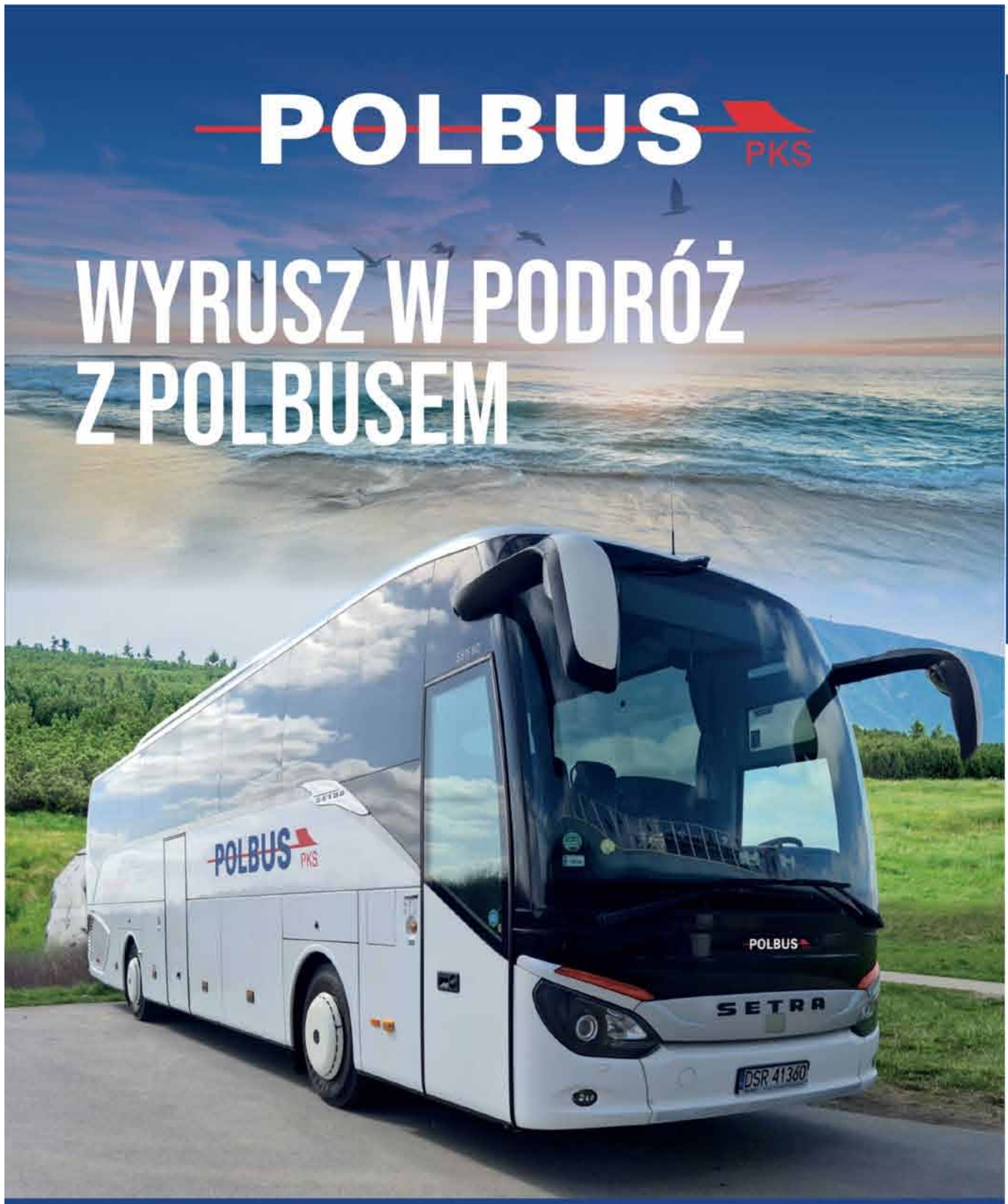

POLBUS PKS

OBSŁUGUJEMY RÓŻNEGO RODZAJU ZLECENIA W TYM:

- WYCIECZKI SZKOLNE
- WYCIECZKI OBJAZDOWE W POLSCE I ZA GRANICĄ
- TRANSFERY LOTNISKOWE
- WYJAZDY FIRMOWE
- SPOTKANIA BIZNESOWE
- WYJAZDY NARCIARSKIE
- PRZEJAZDY WAHADŁOWE
- REGULARNE PRZEJAZDY LINIOWE
- WYJAZDY INTEGRACYJNE
- WYDARZENIA SPORTOWE
- KONFERENCJE
- WESELA
- PRZEWOZY VIP
- DOWOZY PRACOWNIKÓW

JESTEŚMY **PRZEDSIĘBIORSTWEM TRANSPORTOWYM**, KTÓRE DZIAŁA NA RYNKU JUŻ OD PONAD **70 LAT.**

POSIADAMY **DUŻĄ FLOTĘ AUTOBUSÓW I BUSÓW** SPEŁNIAJĄCYCH WSZELKIE NORMY BEZPIECZEŃSTWA ORAZ GWARANTUJĄCYCH WYSOKI **KOMFORT PODRÓŻY.**

Profesjonalne i indywidualne podejście do klienta i jego potrzeb

Obsługa wyjazdów krajowych i zagranicznych

Doświadczenie w organizacji przejazdów na imprezy okolicznościowe, wycieczki, wydarzenia kulturalne

Bezpieczeństwo i komfort jazdy

Systematyczny nadzór stanu technicznego pojazdów

Liczne udogodnienia jak np. WC, klimatyzacja, odtwarzacz DVD, mikrofon, rozsuwane fotele, pasy trzypunktowe

Indywidualna wycena i konkurencyjne ceny

Przejrzysty i prosty proces rezerwacji

Wynajem w każdym miejscu w kraju, nie tylko we Wrocławiu!

Bezpieczeństwo

Najwyższy standard świadczonych usług

NIE ZASTANAWIAJ SIĘ -
NAPISZ NA **WYNAJMY@POLBUS.PL**
LUB ZADZWOŃ **+48 695 550 657**
+48 519 539 786

CZEKAMY NA CIEBIE!